

To może być dobry rok

Sanok zmienia się i będzie się zmieniał. Burmistrz Wojciech Bleharczyk z optymizmem patrzy w 2008 rok.



Szansa dla grubasów



Małżeństwo amerykańskich chirurgów o światowej sławie chce szkolić sanockich lekarzy.

Dobry hokej, niezły boks

W hokeju byliśmy lepsi od Słowaków, w boksie na lodzie oni byli górą



6

Biznes na wietrze

Inżynier Zdzisław Skrzypczyk trzydzieści lat swojego życia poświęcił na zgłębianie tematyki odnawialnych źródeł energii. Szczególnie pasjonuje go wykorzystanie siły wiatru. Jest święcie przekonany, że w Sanoku mamy doskonałe warunki na wybudowanie elektrowni wiatrowej. Inwestycja taka przyniosłaby miastu duże korzyści. Po co przykładowo płacić miliony za energię w hali „Arena”, jeśli można mieć ją za darmo?

Sprawa leży mu na sercu tak bardzo, że rozpoczął na własny rachunek badania nad prędkością wiatrów w naszej okolicy. W tym celu zainstalował specjalistyczną aparaturę na dachu najwyższego budynku – biurowcu Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Za trzy lata przygotuje profesjonalny raport, który pozwoli określić „zasoby” energii wiatrowej w naszym mieście. Ale i bez tego wie, że na jednym ze wzgórz w okolicy ulicy Konopnickiej znajduje się wymarzone miejsce na wiatrak. – Aby przedsięwzięcie miało sens, potrzebne są średnioroczne prędkości przekraczające 5,5 m/sek., z czym na obrzeżach miasta, w pobliżu Płowiec czy Stożych Małych, nie będzie problemu – przekonuje.

Żywił wprzęgnięty do pracy

Szałeństwo cenowe na światowych rynkach ropy naftowej i gazu ziemnego spowodowało ogromne zainteresowanie niekonwencjonalnymi źródłami energii. Do wykorzystania słońca, wiatru, ciepła ziemi czy biomasy nawołują dziś nie tylko marzyciele-ekolodzy, ale i poważni ekonomiści.

Najbardziej popularnym źródłem energii jest wiatr, który można stosunkowo łatwo zaprzęgnąć do pracy. Toteż w różnych miejscach Ziemi, gdzie istnieją korzystne warunki (odpowiednia siła podmuchów i liczba dni wietrznych) pracują wiatraki-elektrownie, produkując energię na potrzeby indywidualnych gospodarstw, zakładów wytwórczych, a nieraz całych miast. Tak jest m.in. w USA i wielu krajach europejskich, wśród których prym wiodą Niemcy, Dania, Hiszpania, Portugalia i Wielka Brytania.

Wiatraki są także coraz częstszym elementem krajobrazu w Polsce. Szczególnie dużo jest ich na Pomorzu. W 2006 roku powstała największa „farma” wiatrowa w podkaszalińskim Tymieniu, gdzie stanęło dwadzieścia pięć potężnych siłowni.

Wyprodukowany prąd kupują zakłady energetyczne. Koszty budowy (1,3 mln euro w przypadku siłowni o mocy 1 megawata) zwracają się po czterech-pięciu latach. Interes jest opłacalny, bo dofinansowuje go Unia

Europejska, nawet w 75 procentach. Inwestorami są przeważnie prywatni przedsiębiorcy. Wspierają ich samorządy, które umiejscowienie „parków” i „farm” na swoim terenie traktują jako czynnik rozwoju gminy.



Na dachu najwyższego budynku w mieście.... Zdzisław Skrzypczyk ma nadzieję, że jego badaniami zainteresują się mieszkańcy i władze miasta. – Do korzystania z odnawialnych źródeł energii zmusi nas nie tylko życie, ale też przepisy Unii Europejskiej – podkreśla.

Wiatraki pojawiały się także na Podkarpaciu. – Pracuję tu już pięć siłowni wiatrowych – mówi Zdzisław Skrzypczyk, który – jak na pasjonata

Wietrzą interes

potężne skrzydła obracają się nieustannie, potwierdzając słuszność określenia „krajina wiatrów”. Właścicielem siłowni o mocy 600 kW jest osoba prywatna.

Prawdziwy „wiatrakowy boom” szykuje się także w gminie Bukowsko. Z informacji uzyskanych od wójta Piotra Błażejowskiego wynika, że postawieniem wiatraków w tej okolicy interesują się nie tylko Polacy, ale też Hiszpanie i Portugalczycy. – W ostatnich la-

tach otrzymaliśmy kilkanaście zapytań w tej sprawie – twierdzi gospodarz gminy. Jedna z sanockich firm wystarała się już nawet o pozwolenie na budowę dziewięciu wiatraków. Wiadomo także, że

niektórzy rolnicy zarezerwowali już co atrakcyjniejsze działki (czyli takie, gdzie najmocniej „duje”), podpisując wstępne umowy z potencjalnymi inwestorami.

– Tereny Podkarpacia mają potężny i niewykorzystany potencjał energetyczny – akcentuje inż. Skrzypczyk. Świadczą o tym zresztą liczne w XIX w. wiatraki w bogatych gospodarstwach, służące do mielenia ziarna.

Dokończenie na str. 7

Powitaliśmy Nowy Rok

Tradycją wielu miast, a wśród nich Sanoka, jest witanie Nowego Roku pod gwiazdami. W tym roku Sylwester był wyjątkowo piękny, jako że odbywał się w scenarii nowego, rewitalizowanego Rynku. Na tej największej balowej sali bawiło się około 4 tysiące osób. Od pięciu do 85 lat. Czynili to w miłej, sympatycznej atmosferze.

Rockowa kapela *Wańka Wstańka & Luddojades* nie ściągnęła tłumów. Tańce zaczęły się na dobre dopiero po godz. 23, gdy wszystkimi ulicami zaczęły napływać w kierunku Rynku tłumy balowiczów z różnych bali, prywatek i zycznych domów. Uśmiechnięci, roztańczeni, rozśpiewani. Najczęściej z butelkami szampana w ręku.

Kilka minut przed północą na scenie pojawił się burmistrz Wojciech Bleharczyk, który ciepło powitał mieszkańców oraz przybyszów z różnych miast i państw. – Cieszę się, że jesteście dziś razem z nami. Odwiedzajcie Sanok jak najczęściej, gdyż jest to miasto przyjazne zarówno mieszkańcom, jak też turystom – zapewnił, po czym złożył wszystkim życzenia, życząc pomyślności

w nadchodzącym 2008 roku. Kończył to czynić, gdy zaczęło się odliczanie ostatnich dzieśiąciu sekund dzielących kończący się rok od nowego 2008. A potem w górę strzeliły korki



Pięknie oświetlony Rynek z kolorowymi pióropuszcami rak świetlnych na nieboskłonnie prezentował się doskonale. Wielu uczestników balu pod gwiazdami zwracało uwagę na przemianę tego reprezentacyjnego miejsca. Za rok już zapomną, jak wyglądało to dawne.

od szampanów i wszyscy wpadli sobie w objęcia. Po chwili oczy wszystkich zwróciły się w niebo, które na kilkanaście minut rozbiły kolorami świetlnych rak. To był naprawdę cudowny pokaz, na co wyraźnie wskazywały słowa nieukrywanego zachwyty. Jeszcze z nieba spadały na sanocki Rynek ostatnie pióropusze sztucznych ogni, jak do akcji wkroczył Andrzej Cier-niewski, udowadniając, że jest mistrzem nad mistrzami w tworzeniu atmosfery super zabawy. O ile na początku słychać było głosy: – znowu ten Cier-niewski... – to po chwili wszyscy bawili się z nim doskonale.

Z podbitym okiem, ale w miarę spokojnie

Sylwestrowa impreza na Rynku, mimo lejącego się szerokim strumieniem alkoholu, obyła się bez burd i chuligańskich ekscesów. Spora w tym zasługa policjantów i wspierających ich ochroniarzy z Agencji Poglesz. Nad bezpieczeństwem bawiących się i zachowaniem

porządku czuwało 24 funkcjonariuszy policji, w tym 7 z oddziałów prewencji KWP w Rzeszowie.

– Wszelkie imprezy plenarne, w których uczestniczą setki osób, mają podwyższony stopień ryzyka, dlatego w takich przypadkach prosimy o wsparcie kolegów z Rzeszowa – wyjaśnia kom. Andrzej Bielec, naczelnik sekcji prewencji sanockiej KPP. – Mimo że w pewnej chwili nasze siły zostały uszczuplone w związku z wypadkiem oraz włamaniem, interwencji nie było dużo i ograniczały się one do pouczeń. Nie odnotowaliśmy przypadków chuligańskich zachowań ani niszczenia mienia, na co również zwracaliśmy uwagę w związku z odnowionymi ele-

wacjami Rynku. Ludzie dojrza-li, którzy przyszli na koncert Andrzeja Cier-niewskiego, bawili się spokojnie. Zawsze jednak znajdzie się kilka młodych osób, które lubią zamącić. Pod sam koniec imprezy doszło do zamieszania spowodowanego przez takich właśnie młodych ludzi. Jeden nie ustąpił miejsca drugiemu i został uderzony w twarz, w wyniku czego miał podbite oko. Spisaliśmy dane uczestników, informując poszkodowanego, że może dochodzić swych praw na drodze powództwa cywilnego, ale najpierw powinien zrobić obdukcję lekarską. Poza tym jednym przypadkiem, impreza sylwestrowa przebiegła bez zakłóceń.

emes, jot

WYBIERZ SWÓJ FUNDUSZ EMERYTALNY (II FILAR, OFE)

wejdź na www.cu-rzeszow.pl lub

Wyślij sms o treści: OFE na nr 0604 400 435

Notowania „TS”

Oto pierwszy komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Zarząd i radę powiatu za kompletne pominięcie w uchwale budżetowej jakiegokolwiek wsparcia sanockiego szpitala. Ochrona zdrowia ponad stutysięcznej populacji powiatu obsługiwanej przezeń bez wątpienia winna być priorytetowym zadaniem organu prowadzącego, jakim jest powiat. Brak choćby jednej złotówki w uchwalonym 28 grudnia 2007 r. budżecie świadczy o tym, że nie jest żadnym. Do zignorowania szpitala przez powiat doszło w niezwykle trudnym momencie, w jakim znalazła się ochrona zdrowia i jest niczym innym jak ciosem w plecyadanym kierownictwu tej placówki w chwili jego trudnych negocjacji z lekarzami i pielęgniarkami. Mają prawo powiedzieć mu teraz: nie obiecujcie nam nic, bo nawet organ prowadzący nie ma zamiaru was wspierać. I to jest dramat całej sytuacji.

CHWALIMY: Miejskich radnych, którym podczas sesyjnych „rekolekcji” w dniu 20 grudnia 2006 r. wystawiono dobre cenzurki. Lideruje im Tomasz Dańczyszyn, który od początku obecnej kadencji nie opuścił ani jednej sesji, a także ani jednego posiedzenia komisji, w których pracuje. Obok niego, na pudle, znaleźli się dwaj inni radni: Adam Ryniak i Piotr Lewandowski, którzy opuścili po jednym posiedzeniu komisji, usprawiedliwiając swą nieobecność. Za tą czołówką plasuje się 11-osobowy peleton złożony z radnych, którzy nie opuścili ani jednej z 19 odbytych sesji. Są to: Janina Sadowska (bez obowiązku uczestniczenia w pracach komisji) oraz Maria Skoczylńska, Henryka Tymoczko, Andrzej Chrobak i Józef Krynicki z trzema opuszczonymi posiedzeniami komisji, a także: Ryszard Karackowski, Jan Pawlik, Maciej Bluj, Roman Babiak, Wojciech Pruchnicki i Maria Oberc. W peletonie znajduje się jeszcze Janusz Baszak z opuszczoną jedną sesją i jedną komisją. Oczywiście też usprawiedliwionymi. Komunikat ten traktujemy jako ściągę dla wyborców. Zapewniamy, że będą kolejne.



emes

Odzyskali skradzione auto

Jeden chciał sprzedać samochód, drugi kupić go. Obaj na to konto wypili co nieco. Do transakcji jednak nie doszło. Mimo to „kupiec” wsiadł do auta i odjechał. Niedaleko. Zatrzymali go policjanci sanockiej KPP.

Mieszkaniec Srogowa Dolnego chciał sprzedać swego fiata 125 p. Trafił się nabywca – 31-letni mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego, który postanowił sfinalizować transakcję jeszcze w starym roku. W poniedziałek pojawił się u sprzedającego. Na konto udanego interesu mężczyźni nieco wypili, nie dogadali się jednak co do ceny. Niezrażony tym faktem „kupiec” wsiadł do auta i odjechał, wykorzystując niedyspozycję właściciela pojazdu. Miał jednak pecha – po drodze natrafił na policyjny patrol, który zatrzymał go do kontroli. Kierowca, u którego stwierdzono ponad 1,5 promila alkoholu, nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego w dowodzie rejestracyjnym widnieje inne nazwisko. Policjanci pojechali więc do Srogowa. Tam dowiedzieli się, że wycenione na 2 tys. złotych auto zostało zabrane wbrew woli właściciela. Zwrócili mu więc samochód, a złodzieja zatrzymali w policyjnym areszcie. Mężczyzna odpowie i za kradzież, i za jazdę po pijanemu. /k/

Foto śmieszki



Dzieciaczki jak malowane

Z radością odnotowujemy przyjsie na świat kolejnych mieszkańców Ziemi Sanockiej, którzy jako pierwsi mieli szczęście zjawić się na nim w nowym roku. Choć od tych urodzonych w sylwestra dzieli ich zaledwie kilkanaście godzin, będą młodszy o cały rok...



BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Tym razem bobasy postanowiły pojawić się w sposób uporządkowany, dając personelowi Oddziału Położniczego sanockiego szpitala czas na wytchnienie. Pierwszy, który powitał świat w nowy rok o godz. 21.55, okazał się dziewczynką o wadze 3250 g

i wżroście 55 cm. Młodzietka mama – Aleksandra Sawczak z Sanoka (na zdjęciu) – spisała się znakomicie, rodząc swą córeczkę siłami natury. Nina – takie imię otrzyma dziewczynka – uzyskała maksymalną liczbę punktów w skali Agpar. Dumny

z tego był zwłaszcza dziadek, który osobiście pochwalił się nam narodzinami wnuczki.

Kolejnym noworodkiem, który przyszedł na świat w sanockim szpitalu 2 stycznia o godz. 4, był dorodny chłopiec o wadze 4000 g i wżroście 57 cm. Urodził się w sposób naturalny, jako dziesiąte dziecko w rodzinie mieszkanki Woli Piotrowej. W dzisiejszych czasach to rzadkość, tym bardziej więc gratulujemy!

Sylwestrowym bobasem, który postanowił powitać świat jeszcze w starym roku, okazał się chłopiec o wadze 3550 g i wżroście 56 cm, który urodził się 31 stycznia o godz. 17.35. Jego mama – mieszkanka Sanoka – także stanęła na wysokości zadania, rodząc swego synka siłami natury.

– W tym roku nie było szczególnego wysypu bobasów na przełomie roku, ale dzieciaczki, które się urodziły są dorodne i zdrowe, a to najważniejsze – podkreśla Bogdan Niżnik, ordynator oddziału noworodków. Wszystkim nowo narodzonym maleństwom i ich mamom serdecznie gratulujemy!

/joko/

Nagrodzeni za bohaterstwo

Z narażeniem własnego życia i zdrowia ratowali ofiary wypadków drogowych, wynosili ludzi z pożarów, nieśli pomoc niedoszłym samobójcom, wykrywali sprawców najpoważniejszych przestępstw. Czternastu podkarpackich policjantów, którzy w minionym roku zasłużyli się w wyjątkowy, niejednokrotnie bohaterski sposób, odebrało przed świętami gratulacje i nagrody finansowe od komendanta wojewódzkiego policji podinsp. Jarosława Szymczyka.

W gronie tym znalazło się również dwóch funkcjonariuszy sanockiej Komendy Powiatowej Policji – sierż. Damian Augustyn i st. post. Tomasz Bogaczewicz, którzy z narażeniem własnego życia uratowali niedosłego samobójcę, zatrzymali też szarżującego ulicami miasta pijanego kierowcę (szerzej pisaliśmy o tym w TS nr 49 z 7 grudnia 2007r.). – Strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli nawet z narażeniem życia to słowa rotty ślubowania, które u progu swej służby składa każdy policjant. Wymaga ona odwagi i wyjątkowego poświęcenia. Chroniąc ludzi, niosąc im pomoc, co dzień narażacie się na niebezpieczeństwo – podkreślał komendant Jarosław Szymczyk, gratulując wyróżnionym. Prosił również o przekazanie podziękowań ich ro-

dzinom, gdyż wsparcie ze strony najbliższych jest bardzo ważne w niełatwej służbie, którą pełnią z tak dużym zaangażowaniem. /jot/



Choć nie czują się bohaterami, zasłużyli na podziw i uznanie. St. post. Tomasz Bogaczewicz (z prawej) i sierż. Damian Augustyn podczas uroczystego wręczenia nagród.

Styczeń ma na pewno 31 dni

Pod sam koniec roku na nasze łamy wkraść się złośliwy chochlik, który namieszał trochę w kalendarzu „TS”. Ze stycznia wyrzucił 31 dzień tego miesiąca, skracając go tym samym o jeden dzień. Z kolei w świątecznych dniach: Nowego Roku i Wszystkich Świętych zamienił kolor czerwony na czarny, czyniąc je tym samym dniami pracującymi. Wielu Czytelników wychwyciło te chochlicze psikusy, donosząc nam o nich telefonicznie. Bijemy się w nasze redakcyjne piersi i oświadczamy, że styczeń ma na pewno 31 dni, a 1 listopada jest dniem wolnym od pracy.

redakcja

Nie ustąpił pierwszeństwa

Dość dramatycznie wyglądał wypadek, do którego doszło 28 grudnia około godz. 13 na ulicy Królowej Bony. Wstępne ustalenia policji wskazują, że kierujący alfą romeo 27-letni mieszkaniec Leska wymusił pierwszeństwo, wyjeżdżając z ul. Podgórze na obwodnicę i doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym fordem, kierowanym przez 58-letniego mieszkańca powiatu sanockiego. W wyniku zderzenia wstrząśnienia mózgu doznała 55-letnia pasażerka forda, która trafiła do szpitala. Uczestnicy wypadku byli trzeźwi. /k/



KAROLINA WANIĘLISTA

Z POLICJĄ...

Sanok

* Telefon komórkowy Nokia o wartości 800 zł straciła 21-letnia mieszkanka Sanoka okradziona przez nieznanego sprawcę. Do zdarzenia doszło z 18 na 19 grudnia przy ul. Heweliusza.

* 25 szt. figurek gipsowych i porcelanowych o wartości 100 zł skradziono (19/20 grudnia) z nagrobków przy ul. Rymanowskiej.

* Policja szuka sprawcy wybijania szyb w dwóch samochodach: ładzie niva zaparkowanej na ul. Ogrodowej (straty 550 zł) oraz fordzie escort zaparkowanej na Alejach WP (straty 600 zł). Oba zdarzenia miały miejsce w nocy z 20 na 21 grudnia.

* Wspólne działania policji i Urzędu Celnego doprowadziły do ujawnienia trefnego alkoholu w lokalu przy ul. Lipińskiego. Właściciel handlował wódką bez wymaganego zezwolenia.

* Do kolejnego aktu wandalizmu doszło z 23 na 24 grudnia przy ul. Kwiatowej. W zaparkowanym tu volkswagenie transporter wybito szybę o wartości 1500zł.

* 88-letnia mieszkanka Sanoka została okradziona przez nieznanego mężczyznę, którego niebacznie wpuściła do mieszkania. Kiedy poszła po szklankę wody, o którą nieznamy prosił, ten skradł jej torebkę z dowodem osobistym i kwotą 70 zł. Zdarzenie miało miejsce 28 grudnia na ul. Orzeszkowej.

Gmina Komańcza

* Przeszukanie dwóch mieszkań i odzyskanie skradzionego początkiem grudnia sprzętu o wartości ponad 3.300 zł to efekt solidnej pracy policjantów z Komańczy. Prowadząc postępowanie w sprawie włamania do piwnicy jednego z mieszkańców Moszczanicy, skąd złodziej zabrał różne elektronarzędzia, wpadli na trop dwuosobowej grupy przestępczej. Przeszukanie mieszkań 34-letniego Jerzego K. i 44-letniego Kazimierza W. potwierdziło słuszność podejrzeń. Policjanci odnaleźli elektronarzędzia, które wróciły do właściciela. Jerzy K. (znany policjantom z innych przestępstw) odpowie za kradzież, a Kazimierz W. za paserstwo.

* Policja ustala okoliczności wypadku, jaki zdarzył się 26 grudnia w Turzańsku. Wstępne ustalenia wskazują, że kierujący oplem astra 55-letni mieszkaniec powiatu sanockiego z nieustalonych przyczyn zjechał do przydrożnego rowu, w wyniku czego jadący z nim 28-letni pasażer doznał urazu kręgosłupa i odwieziony został śmigłowcem LPR do szpitala w Sanoku. Kierowca był trzeźwy.

Gmina Sanok

* Szybka reakcja policjantów pozwoliła ująć 25-letniego mieszkańca gminy Sanok, który dokonał rozboju na 70-latkę. Pijany napastnik przewrócił ofiarę, przywłaszczając sobie siatkę z zakupami o wartości 30 zł. Do zdarzenia doszło 20 grudnia w Wujkiem. Sprawcy rozboju grozi od 2 do 12 lat pozbawienia wolności.

Gmina Zarszyn

* Włamania do prywatnego domu oraz kiosku w Jaćmierzu, kradzież telefonu komórkowego o wartości 700 zł i towaru (92 zł), zniszczenie znaków drogowych (326 zł), zniszczenie elewacji budynku mieszkalnego (500 zł) oraz elementów ogrodzeniowych (2000 zł) to lista zarzutów, jakie usłyszał 17-letni mieszkaniec gminy Zarszyn. Jego zatrzymanie było wynikiem wyjątkowej pracy operacyjnej miejscowych policjantów. Młodzian przyznał się do popełnienia owych czynów, za które odpowie przed sądem karnym. Za paserstwo odpowie też 19-letnia siostra przestępcy, która przyjęła od niego skradziony wcześniej telefon komórkowy. Aparat wrócił do właściciela.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Bartosz Błazewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 013 464 02 21. **Obróbka zdjęć:** FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: LOGO „MITE” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Bez gwiazdkowego szpanu

Zapowiadany przez spółkę Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK, właściciela „Domu Turysty”, remont obiektu, przeraża nieco dzierżawców. – Czy w Sanoku nie bardziej potrzebny jest obiekt obsługujący turystykę masową, niż gwiazdkowy szpan? – pyta Piotr Ziembiewicz.

Wszystkie sanockie hotele ubiegają się o „gwiazdki”, których ilość zależy od wymogów standaryzacyjnych. Trzema gwiazdkami szczyci się np. „Sanvit”, a budowany przy ul. Zamkowej nowy hotel zgłasza już czterogwiazdkowe ambicje. Jak widać poprzeczka idzie coraz wyżej.

Do grona „gwiazdkowiczów” zamierza także dołączyć PTTK-owski „Dom Turysty”, o czym poinformował „TS” prezes spółki Bieszczadzkie Schroniska i Hotele PTTK Józef Szymbara („Dom Turysty do lifingu” („TS” nr 47 z 23 listopada 2007 r.). Jego zdaniem, rosnąca liczba turystów odwiedzających Sanok, w tym także gości zagranicznych, wymusza działania modernizacyjne. I stąd podjęte przez właściciela obiektu działania.

Z określeniem „siermiężnych” warunków, jakie przypisać można „Domowi Turysty” obecnie, nie zgadzają się państwo Maria i Piotr Ziembiewiczowie, którzy wólarz tym obiektem od kwietnia 2004 roku. – Wyremontowaliśmy 73 łazienki, w 30 pokojach w miejsce brzydkiej wykładziny położyliśmy panele, w każdym



Maria i Piotr Ziembiewiczowie od prawie czterech lat gospodarzą w sanockim „Domu Turysty”. W tym czasie udało się im wiele w nim zmienić i dalej chcą to robić. Czy jednak przy zaangażowaniu 6 milionów złotych? Mają co do tego wątpliwości.

pojawił się telewizor. Wymieniliśmy także część stolarki okiennej – wylicza Piotr Ziembiewicz, podkreślając, że dzięki tym zabiegom obiekt bardzo zmienił się na korzyść. Nie ukrywa przy tym, iż czynnikiem, który wymusił zmiany, były hokejowe Mistrzostwa Europy w kwietniu 2007 r.

Zapowiadany kolejny lifting, którego koszt oblicza się na 6 milionów złotych, wniósł pe-

wien niepokój w serca dzierżawców. Obawiają się, że okres zwrotu poniesionych nakładów może przeczyć opłacalności inwestycji. – Jeśli tylko MOSiR-owski hotel „Błonie” poprawi swój standard,

remontowi. Ale jeśli chodzi o jego zakres, mają nieco odmienne zdanie. Z pewnością odchudziliby to zadanie o nadbudowę IV piętra, w którym planuje się ulokować sale konferencyjne. Koszt takiego przedsięwzięcia jest zbyt wysoki w stosunku do efektów. Wystarczyłaby termomodernizacja, wymiana stolarki okiennej i drzwiowej oraz estetyka wewnętrzna. A to z powodzeniem można byłoby wykonać w ciągu jednego roku i znacznie mniejszym kosztem. I takie stanowisko zamierzają prezentować w rozmowach z właścicielem obiektu.

Do PTTK-owskich „Domów Turysty” przylgnęła nie najwyższa miara serwowanych warunków, bo też ich przeznaczeniem była obsługa turystów masowych, z chudymi portfelami, a nie gości dewizowych. Dziś wymogi nawet zwykłych plecakowiczów zdecydowanie poszły w górę. Wprawdzie nie oczekują jeszcze klimatyzacji w pokojach, ale ładnie urządzone wnętrza, z telewizorami, dostępem do sieci internetowej i błyszczących glazurą łazienek owszem, tak. Stąd nie ulega wątpliwości, że nawet „podrasowany” w ostatnich latach sanocki „Dom Turysty” już wymaga lifingu. Czy w standardzie 2,3-gwiazdkowym, o tym niech zdecydują wspólnie właściciele, dzierżawcy i eksperci od turystyki.

Marian Struś

Kolejki jak za PRL-u

W ostatnich dniach roku obłożenie przeżywał wydział spraw społecznych i obrony cywilnej UM, przyjmujący wnioski o wymianę dowodów osobistych. Spóźnialscy, którzy do ostatniej chwili czekali ze złożeniem wniosku, zmuszeni byli stać w długich kolejkach.

Największy szturm magistracy urzędnicy przeżywali w czwartek, piątek i sobotę, kiedy na korytarzu przez cały czas kłębił się tłum pententów. Nieco luźniej było w sylwestrowy poniedziałek. – Dlaczego tak długo zwlekałam ze złożeniem wniosku? Z lenistwa. Ciągłe to odzwlekałam i odzwlekałam. Nawet nie wie pani, jak jestem zła na siebie. Tym bardziej, że przez półtora miesiąca po wyjeździe córek byłam sama w domu i nudziłam się, zamiast przyjść tu i załatwić tę sprawę. Byłam wczoraj, ale była ogromna kolejka i zrezygnowałam. Dziś już nie mam wyjścia – muszę stać. Trudno. Mam to na własne życzenie – przyznała szczerze Zyta Korfanty.

– Ja się nie spóźniłam. Wniosek złożyłam wcześniej, a teraz przyszedłem po odbiór dowodu. Na co dzień przebywam poza granicami kraju, więc nie mogłem w innym czasie tego zrobić. Przyjechałem tylko na święta – wyjaśnił anonimowo inny kolejkowicz.

Choć ustawowy termin składania wniosków minął wraz z końcem roku, nie należy wpadać w panikę. Można to zrobić w każdej chwili. Trzeba jednak liczyć się z tym, że na nowy dowód przyjdzie nam czekać dłużej niż miesiąc. Z danych wydziału spraw społecznych sanockiego UM wynika, że od 2001 roku, tzn. od chwili wejścia w życie ustawy, wydano już 54.600 nowych dokumentów. Obowiązkowi temu



Ci, którzy czekali do ostatniej chwili ze złożeniem wniosku, musieli stać w długich kolejkach.

– Mnie brakło czasu i mobilizacji. Motywator nawalił – dorzucił z uśmiechem stojący na końcu kolejki pan Paweł. – Ale nie ma strachu – myślę, że w godzinę to załatwię.

– Też nie miałam wcześniej czasu. Obie córki pracują, a mam pięcioro wnuków, do których muszę chodzić. Dobrze, że zrobili tu czynne też w soboty. Myślę, że ludzie się z tego cieszą, bo dzięki temu mogą załatwić sprawę w terminie – dodała Krystyna Wituszevska.

nie poddało się jeszcze 810 osób. Czy grożą im jakieś sankcje? Teoretycznie tak, ustawodawca przewiduje bowiem karę grzywny, a nawet pozbawienia wolności. Znacznie bardziej dotkliwe mogą okazać się jednak kłopoty w codziennym życiu. Stare, książeczkowe dowody osobiste stracą swą ważność 31 marca br. Po tym terminie nie załatwimy przy ich pomocy żadnych spraw w banku, na pocztę czy w urzędzie. Sami sobie utrudnimy więc życie.

/jot/

Tynk pod choinkę

Nie takiego prezentu na święta oczekiwała pani Ryszarda Huk, mieszkająca w komunalnej kamienicy przy ul. Franciszkańskiej. Z sufitu oderwał się wielki kawał tynku, robiąc w pokoju prawdziwe spustoszenie. – Od 16 lat mówię, że budynek wymaga osuszenia, ale w mieście nic sobie z tego nie robią – mówi zdenerwowana kobieta.



Szczęście w nieszczęściu, że tynk oderwał się nad oknem, a nie nad moim łóżkiem – mówi Ryszarda Huk.

Kilka dni przed wigilią pani Huk uszła... głośny huk, dobiegający z pokoju. Zaskoczona zupełnie nie wiedziała, co się stało, zwłaszcza że w pokoju było dosłownie siwo od pyłu i kurzu. Dopiero po chwili zobaczyła, że znad okna spadł wielki płat tynku. – To się w końcu musiało stać. Budynek jest okropnie zawilgoceny, na ścianach grzyb, więc tynk najnormalniej nie wytrzymał. I tak mam szczęście, że nie oderwał się z sufitu nad łóżkiem, gdzie wygląda jeszcze gorzej. Gdyby stało się to w nocy, byłoby ze mną kłopot. Już na początku lat dziewięćdziesiątych zabiegałam o osuszenie kamienicy, ale nic to nie dało. Owszem, pan inżynier Gomułka, obecny naczelnik wydziału komunalnego, potwierdził, że budynek tego wymaga i na tym się skończyło.

O niedawnym zdarzeniu Ryszarda Huk powiadomiła Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej. Zjawiła się komisja,

obejrzała szkody i spisała protokół, z którego wynika, że należy „wykonać naprawę”. Pani Huk zastanawia się, jak długo będzie musiała na to czekać? – Rozumiem zdenerwowanie lokatorki, ale takie rzeczy się zdarzają. Pech chciał, że w tym przypadku tuż przed świętami Zapewniam, że w najbliższych dniach zabierzemy się za elewację i dach, potem być może przyjdzie czas na osuszenie budynku – obiecuje Stanisław Zych z SPGM. Trzymamy za słowo, mając nadzieję, że pomoc rzeczywiście nadejdzie szybko.

(bart)

W Nowym 2008 Roku dużo zdrowia, spokoju oraz wszelkiej pomyślności życzy
Foto Studio Kolor Marek Zakrzewski

Wybrali komendanta

Rozstrzygnięty został konkurs na komendanta Straży Miejskiej w Sanoku. Komisja konkursowa za najlepszą uznała kandydaturę 39-letniego Jerzego Sokołowskiego, starszego inspektora w Straży Miejskiej w Krośnie.

Na konkurs wypłynęło siedem ofert, z których pięć spełniało warunki formalne. Do rozmów z komisją przystąpiło jednak tylko czterech kandydatów. Z ich grona wyłoniono zwycięzcę, którym okazał się Jerzy Sokołowski. – O wyborze tego kandydata zdecydowało przede wszystkim kilkunastoletnie doświadczenie i znakomite wyniki w pracy zawodowej. Pozostałe osoby takiego doświadczenia nie miały – uzasadnia wybór zasiadający w komisji sekretarz miasta Waldemar Och. Do chwili zatwierdzenia kandydata przez komendanta wojewódzkiego policji (wymóg ustawowy) będzie on zatrudniony na stanowisku pełnomocnika burmistrza ds. utworzenia Straży Miejskiej.

Jednocześnie prowadzona jest procedura naboru strażników miejskich. Z 55 kandydatów wstępną weryfikację formalną przeszło prawie 40. W przyszłym tygodniu z grona tego wyłonionych zostanie 12, którzy zostaną skierowani na 5-miesięczne przeszkolenie. Na ulicach miasta pojawią się pod koniec lutego.

/jot/

W jedności siła

Gmina Sanok, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej i Centrum Kształcenia Praktycznego podpisały z krośnieńską Agencją Rozwoju Regionalnego „Karpaty” umowę o współpracy na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu sanockiego i ościennych.



Umowę podpisano w urzędzie Gminy Sanok. Obok wójta Mariusza Szmyda dokument sygnowali: Wacław Żuchowski z CKP, Andrzej Rychlicki z MOPS-u, Barbara Sienkiewicz i Katarzyna Lenik z ARR „Karpaty” oraz Alicja Kocyłowska z Towarzystwa im. św. Brata Alberta.

Intencją sygnatariuszy jest rozwijanie współpracy w ramach Partnerstwa na rzecz rozwoju regionu „Wspieramy i rozwijamy”, poprzez realizację różnych przedsięwzięć. Inicjatorem podpisania umowy, zawartej na czas nieokreślony z zachowaniem miesięcznego okresu wypowiedzenia, była agencja „Karpaty”.

– W jedności siła – razem mamy więcej możliwości i łatwiej nam będzie realizować wszelkiego rodzaju projekty i działania. Trudno jeszcze mówić o konkretach, ale z pewnością będą to różnego rodzaju inicjatywy i szkolenia, przede wszystkim skierowane do osób o trudnej sytuacji materialnej i życiowej – powiedział Mariusz Szmyd, Wójt Gminy Sanok.

(bart)

PBS zagra z Owsakiem

Podkarpacki Bank Spółdzielczy z siedzibą w Sanoku włączył się w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzięki temu mieszkańcy Sanoka i okolic, którzy sercem są związani z tą piękną ideą, będą mogli dołożyć do niej swą skromną cegiełkę.

To była odpowiedź kierownictwa PBS na zaproszenie sztabu Mazowieckiego Regionalnego Banku S.A. W ramach tej współpracy Podkarpacki Bank Spółdzielczy udostępni wszystkie swoje placówki, które do 11 stycznia prowadzić będą zbiórkę pieniędzy na rzecz WOŚP.

– W tym roku Orkiestra gra dla dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszych placówek i wsparcia tej szczytnej akcji. PBS już dzisiaj zastanawia się nad zorganizowaniem w przyszłym roku własnego sztabu WOŚP – powiedział „TS” prezes Lesław Wojtas.

emes

Pozostaną w pamięci

Pani Janinie Kopeckiej wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża składają

Burmistrz Miasta i Pracownicy Urzędu

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze śp. Leszka Kopeckiego składa

Żona z rodziną

Wigilia w klasztorze

Wyjątkowo liczne okazało się grono uczestników wieczory wigilijnej zorganizowanej przez franciszkanów dla samotnych i ubogich – w tym roku zasiadło do niej 50 osób. Nie zabrakło tradycyjnych potraw, wspólnego śpiewania kolęd i paczek świątecznych dla najbardziej potrzebujących.



Zanim zasiedli do stołu, tamali się oplatkiem i składali życzenia.

Wigilię dla osób samotnych i ubogich sanoccy franciszkanie z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego organizują od kilku lat. Tegoroczna rozpoczęła się o godz. 14 odczytaniem biblijnego opisu narodzenia Chrystusa. Potem przyszedł czas na kolędy, dzielenie się

opłatkiem i składanie życzeń oraz smakowanie wigilijnych dań, z których największym powodzeniem cieszyły się barszcz z uszkami, gołąbki z grzybami, pierogi oraz ryby. Wzięcie miało także ciasto i pieczywo ofiarowane przez piekarnię „Zakopianka”.

W roli gospodarza wystąpił proboszcz o. Stanisław Glista, który zwracając się do zebranych, podkreślił: – Różne okoliczności życia spowodowały, że są między nami ludzie samotni, ubodzy i opuszczeni przez innych. Dzisiejsza uroczystość wyraźnie uświadamia nam, że Chrystus był ubogi, nierozumiany, a nawet odrzucany przez ludzi. To właśnie On przynosi ludziom dobrą nowinę i nadzieję. To On najlepiej nas rozumie, przywraca sens życia oraz daje pomoc poprzez życzliwych ludzi.

Wszyscy uczestnicy wieczory zostali obdarowani paczkami, przygotowanymi dzięki ofiarności wiernych, którzy przez cały adwent składali produkty żywnościowe do kosza wystawionego w kościele. Najbardziej potrzebujący otrzymali również paczki zakupione w ramach pomocy świątecznej przez parafialny oddział Caritas, który wspólnie z siostrami ze zgromadzenia słuźebniczek starowiejskich, wolontariuszami oraz harcerzami z 2 Drużyny Harcerskiej im. Aleksandra Kamińskiego przygotował Wigilię.

oprac. /jot/

Wyśpiewamy naszą radość

Obchodzący w tym roku 50-lecie istnienia Chór im. św. Cecylii postanowił godnie uczcić swój piękny jubileusz. W programie uroczystych obchodów znalazły się również „Jasełka polskie”, do obejrzenia których zespół zaprasza wszystkich mieszkańców Sanoka.



Scena z „Jasełek polskich” wystawionych przez Chór im. św. Cecylii w 2007 roku. Tym razem – jak na jubileusz przystało – spektakl zapowiada się jeszcze bardziej okazale.

– Jubileusz 50-lecia istnienia i działalności Chóru św. Cecylii to niepowtarzalna okazja do wyrażenia dziękczynienia Panu Bogu i ludziom, którzy ten czas wypełnili swoim zaangażowaniem. Chór rozpoczął próby i koncerty w 1958 roku, a w 1992 obrał za patronkę świętą Cecylię, stąd jego nazwa. Wieloletnim dyrygentem jest pan Antoni Wojewoda – człowiek z twórczą pasją – który na inaugurację jubileuszowych obchodów przygotował ze swoim 40-osobowym zespołem „Jasełka polskie”. Przed szopą również pięknie zatańczy Jezusowi współpracujący z chórem Zespół Tańca Ludowego „Sanok” pod kierunkiem pana Janusza Podkula. Scenografia, góralskie kostiumy, nastrój nocy, światło gwiazdy, muzyka oraz aktorskie i wokalne talenty wykonawców są naprawdę godne obejrzenia. Zapraszamy serdecznie na spotkania z Dobrą Nowiną w każdą niedzielę stycznia o godz. 18.15 w Domu Kultury Caritas na Posadzie. Z całą pewnością radość wykonawców stanie się udziałem wszystkich, którzy zechcą posłuchać i popatrzeć na „Jasełka polskie” – zachęcają chórzysci i organizatorzy jubileuszowych obchodów. /jot/

Bajkowa zima z młodym poetą

W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej cyklicznie odbywają się „wieczorki rosyjskie”. Gościem ostatniego był młody poeta Roman Obuchow z Sankt-Petersburga.

Spotkania organizuje Klub Miłośników Kultury Rosyjskiej, prowadzony przez Henryka Grzysia przy Instytucie Sławistyki. Program ostatniego „wieczorku” opracowała Ludmiła Komoradin ze studentami, ukazując zimę w piosence i bajce rosyjskiej. Uczestnicy przenieśli się w świat dzieciństwa, spotykając m.in. złego wilka i chytrego lisa, dziada i babę oraz dobrego „Morozko” i świętego Mikołaja. Nie zabrakło piosenek rosyjskich o zimie.

Całość uświetniła obecność Romana Obuchowa, któremu Polska nie jest obca. Jest pod urokiem poezji Różewicza, Szymborskiej, Przybosa i Krynickiego (echa ich twórczości można odnaleźć w jego wierszach), a kilka lat temu podróżował po Bieszczadach, czego efektem cykl wierszy „Zapołoniennyje” („Zapolszczeni”). Chociaż współczesna poezja rosyjska nie jest prosta w odbiorze, od autorskie komentarze Obuchowa oraz recytacje znacznie ułatwiły zrozumienie.

(b)



Podczas spotkania studenci PWSZ wcielali się w role postaci z rosyjskich bajek.

Serdeczne podziękowania lekarzom:

ordynatorowi Zbigniewowi Lejprasowi, Małgorzacie Gagatko, Pawłowi Górczyńskiemu za uratowanie życia Kindze Zalasieńskiej oraz za opiekę pielęgniarkom oddziału wewnętrznego i chirurgicznego składają wdzięczni rodzice i ciocia Stefania Zych

SDK zaprasza do kina...

„Złoty kompas” to filmowa adaptacja pierwszej części trylogii Philipa Pullmana, książki napisanej dla dzieci, ale tak naprawdę adresowanej do dorosłych, której urokowi poddał się Chris Weitz, reżyser i scenarzysta. Film opowiada historię 12-latkę. Dziewczynka odkrywa tajemnice, od których zależą losy świata...

„Złoty kompas” to film, który można porównać do „Opowieści z Narnii”. Zrealizowany z rozmachem, z doskonałą obsadą aktorską (Nicole Kidman, Daniel Craig, Sam Elliott, Eva Green, Derek Jacobi), dla widzów od 10 do 100 i więcej lat... W Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 17, po weekendzie w poniedziałek i środę o 19.30, wtorek i czwartek o godz. 18.

Każdy, kto się w sali kinowej lubi bać, powinien zobaczyć film pt. „1408”, w którym solidnie i profesjonalnie straszy. Pisarz, autor horrorów, nie wierzy w zjawiska paranormalne. W tajemniczym hotelu, lekceważąc ostrzeżenia, wynajmuje pokój, który podobno jest nawiedzony... Resztę trzeba zobaczyć na własne oczy...

„1408” w Kinie SDK od piątku do niedzieli o godz. 19.30

Dla czytelników, którzy zadzwonią w piątek o godz. 12 do redakcji, mamy podwójne wejściówki na każdy z filmów.

...i na koncerty

Okres Bożego Narodzenia to czas pięknych kolęd i pastorałek. Będzie można ich posłuchać w niedzielę, 13 stycznia, o godz. 17 w Sanockim Domu Kultury, gdzie wystąpią miejscowe zespoły: chór Adoramus i zespół wokalny Cantabile. Wstęp wolny.

W styczniu czeka nas jeszcze jedna muzyczna atrakcja – 26 stycznia (sobota) o godz. 18 w sali widowiskowej SDK odbędzie się koncert Ani Dąbrowskiej – jednej z czołowych przedstawicielek młodego pokolenia polskich piosenkarek. Bilety w cenie 40 złotych do nabycia w kasie SDK. Szczegóły na stronie www.sdksanok.pl /k/

Z Bostonu do Sanoka

Wielką gratką dla miłośników muzyki będzie niewątpliwie występ dobrze rokującego muzyka jazzowego młodego pokolenia, sanoczanina DOMINIKA WANI, obecnie studenta New England Conservatory w Bostonie.

Na występ Dominika zaprasza burmistrz oraz rada miasta Sanoka. Odbędzie się on w środę, 9 stycznia o godz. 18.30 w Klubie Górnika przy ul. Grzegorza. Wraz z nim wystąpi znany i lubiany zespół wokalny SOUL pod kierownictwem Moniki Brewczak. – Bardzo mi zależało, aby Dominik wystąpił w swoim rodzinnym mieście. Niech sanoczanin zobaczy na własne oczy i usłyszy, jak wielkie talenty wywodzą się z naszego miasta. Cieszę się więc ogromnie, że do tego koncertu dojdzie – powiedziała „TS” radna Maria Oberc, zaangażowana w jego organizację.

A my zapraszamy, zaręczając, że warto wybrać się na ten koncert. Środa, godz. 18.30, wstęp wolny! emes

Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku składa najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia i pogody ducha w Nowym roku 2008 wszystkim członkom, pracownikom, wolontariuszom i sympatykom.

Cierniewski z odsieczą



Podczas sylwestra na Rynku ludzie bawili się nie tylko przy muzyce Wańki i Wstańki, ale i zaproszonego dosłownie w ostatniej chwili Andrzeja Cierniewskiego (na zdjęciu). Artysta wystąpił w Sanoku po raz kolejny i znów zauroczył publiczność swoimi piosenkami, śpiewanymi głębokim, niskim głosem. W czym dzielnie wspierały go dwie urocze chórzystki. (b)

Obrady z jasełkami

Zgodnie z tradycją, ostatnia w roku, sesja Rady Gminy Sanok, odbyła się poza urzędem. Tym razem na miejsce posiedzenia wybrano nowy budynek Domu Ludowego w Trecpzy.



Całość rozpoczęła się od poświęcenia placówki przez księdza proboszcza Piotra Rymarowicza. Odświętny nastrój sprawił, że rada nie skupiała się tylko na sprawach formalnych, z których wymienić warto sprawozdanie wójty Mariusza Szmydy z działalności w ubiegłym roku. Uczestnicy sesji – radni, sołtysi i inni goście – złożyli sobie serdeczne życzenia noworoczne, dotyczące głównie dobrej współpracy w przyszłym roku. Nie zabrakło akcentu kulturalnego – zebrani obejrzel jasełka w wykonaniu dzieci z klas III i IV Szkoły Podstawowej w Trecpzy. Na zakończenie panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich wraz z sołtys Łucją Kobrzańską ugościły wszystkich smakowitym poczęstunkiem. (b)

Sesja niczym rekolekcje

Nowy projekt uchwały w sprawie zasad otrzymywania diet zdominował obrady XX sesji Rady Miasta, wywołując wśród radnych mieszane odczucia, od satysfakcji po zażenowanie. Jedni uznali go za przejaw totalitaryzmu, inni twierdzili, że grono opornych tworzą ci najmniej zdyscyplinowani.

Z inicjatywą uchwałodawczą wyszła przewodnicząca rady Janina Sadowska, widząc potrzebę wprowadzenia mechanizmów dyscyplinujących radnych. Zdanie to podzielił konwent rady. W projekcie przewidziano kary finansowe za każdą nieobecność nieusprawiedliwioną na sesjach i w posiedzeniach komisji (w przypadku sesji potrącenie 25 proc. miesięcznej diety, w przypadku komisji – 20 proc.). Uchwała dopuszcza usprawiedliwienie nieobecności, ale tylko w przypadkach orzeczenia lekarskiego, wezwania do stawiennictwa przed organami wymiaru sprawiedliwości i w szczególnych zdarzeniach losowych.

Atmosferę podgrzała imienna prezentacja obecności radnych podczas obrad sesji i posiedzeń komisji w całej dotychczasowej kadencji. O emocjach świadczyły już wypowiedzi przewodniczących komisji na temat opinii członków komisji wypowiadanych w trakcie posiedzeń. – Nasza komisja (budownictwa i infrastruktury komunalnej), po burzliwej dyskusji, nie zaję-

sesjach i komisjach, a nie tylko te nieusprawiedliwione. – Wprowadziłoby to normalność, a uniknęło się uznaniowości – uzasadniał. Z kolei radny Robert Najsarek wnioskował, aby kierując się oszczędnością, obniżyć także wysokość miesięcznych diet (w przypadku przewodniczącej z 90 proc. stawki wynikającej z rozporządzenia Rady Ministrów do 60 proc., w przypadku wiceprzewodniczących z 70 do 65 proc., w przypadku przewodniczących komisji z 60 do 50 proc, a w przypadku radnych z 45 do 40 procent. Piotr Lewandowski uznał, iż proponowana uchwała jest dla niego wstydliva, a Maria Oberc stwierdziła, że nie można oceniać pracy radnych wyłącznie przez pryzmat nieobecności i jest jej przykro, że z taką uchwałą w ogóle się wychodzi. Maciej Bluj apelował o większe zrozumienie dla radnych, którzy są aktywni zawodowo. – Może należałoby zmienić ordynację i wybierać radnych wyłącznie spośród emerytów, rencistów i bezrobotnych – ironizował. Jan Oklejewicz podzielił się z opiniami radnych na temat projektu uchwały



XX Sesja Rady Miasta zaczęła się w duchu bożonarodzeniowym *Sprawiła to wizyta harcerzy ZHP – Hufca Ziemi Sanockiej, którzy przynieśli do sali herbowej, w której zwykle obraduje rada, Betlejemskie Światło Pokoju. – Stawiajmy wyzwania! Świećmy przykładem! Takie jest tegoroczne przesłanie wędrowniki Betlejemskiego Światła, symbolu Dobrej Nowiny. Wzywa nas do bycia ludźmi dzielnymi, odważnie podejmującymi trudy codziennych zmagani, a jednocześnie swoim dobrym życiem dającymi przykład innym – powiedział, przekazując Światło Pokoju radnym komendant phm. Ryszard Stojowski.*

ła stanowiska – stwierdził Roman Babiak. Maria Skoczysłńska, przewodnicząca komisji zdrowia, ze wstydem przyznała, że projekt uchwały nie był na komisji dyskutowany ze względu na... brak quorum.

W dyskusji sesyjnej jeszcze ostrzej od zapisów projektu podszedł do dyscyplinowania radny Wojciech Wydrzyński, który złożył wniosek, aby dokonywać potrąceń diet za wszystkie nieobecności na

zasłyszanyimi w kulaarach. – Mówi się wprost, że jest to podejście totalitarne i mało demokratyczne – stwierdził. Złożył przy tym wniosek, aby powołać do życia komisję etyki i dyscypliny radnych, złożoną z przedstawicieli poszczególnych klubów. Zajęłaby się ona oceną postaw i zachowań radnych podczas sesji rady i posiedzeń komisji. W przeciwieństwie do poprzednich wniosków (radnych: W. Wydrzyńskiego i R. Najsarka), wniosek

J. Oklejewicza przeszedł, podobnie jak cała uchwała „dyscyplinująca”, za którą głosowało 13 radnych, przy 2 przeciwnych i 4 wstrzymujących.

Nie pieniądze, a statuetka

Począwszy od 2008 roku inne będą zasady przyznawania dorocznych „Nagród Sanoka”. Podzielone one zostały na trzy odrębne kategorie. W pierwszej znalazły się takie dziedziny jak: praca naukowa, promocja miasta i Ziemi Sanockiej oraz działalność charytatywna. W drugiej premiowane będą osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i upowszechniania kultury, w trzeciej zaś wysokie wyniki sportowe. Każda z tych kategorii dorobiła się własnej uchwały, która precyzyjnie reguluje zasady zgłaszania kandydatur oraz tryb przyznawania nagród.

Autorstwo nad nową formułą przyznawania „Nagród Sanoka” przypisać należy Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, która kompleksowo podeszła do zagadnienia, dokonując istotnych zmian. Pierwsza i najważniejsza z nich polega na tym, że nagrody zmieniają charakter z pieniężnych na honorowy. Laureaci, wybrani przez członków Komisji, otrzymają nagrodę w postaci Statuetki Grzegorza z Sanoka. – Dlaczego Grzegorza z Sanoka? Otóż nie chodzi tu o eksponowanie jego stanu duchownego, ale otwartość umysłu i humanizm – wyjaśniano. Nowością jest także powołanie do życia Kapituły Honorowej, złożonej z laureatów poprzednich edycji. Będzie ona mogła samodzielnie rekomendować swoich kandydatów do nagrody. Z innych istotnych zmian warto odnotować, iż komisja nie ma obowiązku corocznego przyznawania nagrody w konkretnej dziedzinie lub kategorii, zaś zgłoszony kandydat musi wyrazić zgodę na kandydowanie.

W dyskusji nad projektami trzech uchwał dotyczących Nagród Sanoka dominowały opinie, iż zostały one opracowane bardzo skrupulatnie, z dużym profesjonalizmem. Za włożoną w nich pracę dziękował przewodniczącemu komisji Tomaszowi Chomiszczakowi, pozostałym jej członkom oraz radcy prawnemu Urzędu Mirosławowi Furczakowi wiceprzewodniczącemu rady Antoni Wojewoda. Dowodem uznania dla włożonej pracy i przyjętych rozwiązań było głosowanie, w którym cała dwudziestka radnych opowiedziała się za przyjęciem uchwał.

Znaczną część obrad tradycyjnie zajęł punkt: wolne wnioski i zapytania. Powróćmy do nich w kolejnym numerze „TS”.

Marian Struś

Namierzyli hakerów

Włamywali się regularnie na strony podkarpackich urzędów, banków, firm, a także znanych osób, podmieniając zawartość witryn www. Na jednej zamieścili fałszywą informację o śmierci znanej aktorki, na innej obsceniczne zdjęcia. Nie odpuścili także redakcji „Tygodnika Sanockiego”, włamując się na nasz serwer. Uprawiany przez dwóch hakerów proceder ukrócili policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie.



Policjanci od kilku miesięcy próbowali namierzyć hakerów. Na ich trop wpadli w czerwcu, kiedy przestępcy włamali się na witryny „Tygodnika Sanockiego” oraz starostw powiatowych w Lesku i Łańcucie. Ustaleniem, kto bez wiedzy administratorów witryn zmienił ich zawartość, zajęli się specjaliści z Wydziału do Walki z PG i Wywiadu Kryminalnego KWP w Rzeszowie.

Podejrzani skoncentrowali się wokół dwóch młodych internautów, mieszkańców Mysłowic i Bełchatowa. 23-letni Asassin i 20-letni ZaBeaTy (takich nicków używali) chwalili się włamaniami na stronie internetowej odwiedzanej przez hakerów. Wśród swoich dokonań wymieniali też ataki na witryny internetowe podkarpackich instytucji. Włamywali się także na strony znanych osób – aktorów, sportowców. Na witrynie Joanny Liszowskiej zamieścili informację o jej śmierci, na ogólnoposkim serwerze społecznym – obsceniczne zdjęcia pary homoseksualistów.

Policjanci zabezpieczyli komputery administratorów strony internetowej, na której hakerzy wyliczali swe dokonania. Dyski zostaną skrupulatnie „prześwietlone” pod kątem szukania dowodów przestępstw.

Obaj hakerzy zostali zatrzymani tuż przed świętami. Obaj usłyszeli zarzuty włamań na witryny internetowe. Lista zarzutów wobec podejrzanych prawdopodobnie się wydłuży. Policjanci szacują, że obaj zatrzymani dokonali kilkudziesięciu włamań na różne serwery. Według polskiego prawa jest to przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do trzech lat. Na razie mają orzeczony dozór policji, zakaz opuszczania kraju i logowania się w sieci Internet. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lesku. */joko/*

Śladem naszych publikacji

Możesz zapłacić mandat 500 złotych

W nawiązaniu do „Sygnałów Czytelników” (pt. „Inwalidzi poniżani”) Sekcja Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji informuje:

O uprawnieniach osób niepełnosprawnych mówi art. 8 oraz art. 45 ustawy z 20 czerwca 1997 r. prawo o ruchu drogowym, a także paragraf 92 Rozporządzenia Ministrów Transportu oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 21 czerwca 1999 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych. Znak P-24 – miejsce dla pojazdu osoby niepełnosprawnej oznacza, że stanowisko postojowe, na którym znak umieszczono, przeznaczony jest dla pojazdów przewożących lub kierowanych przez osoby niepełnosprawne mające trudności w poruszaniu się.

Osoba niepełnosprawna o obniżonej sprawności ruchowej, kierująca pojazdem samochodowym oznaczonym kartą parkingową wydaną przez starostę, może korzystać ze stanowiska postojowego oznaczonego P-24.

Kierujący pojazdem nieposiadający „karty parkingowej” umieszczonej za przednią szybą samochodu, nie może zatrzymywać się w miejscach przeznaczonych dla osoby niepełnosprawnej.

Zatrzymując pojazd w miejscach wyznaczonych dla osób niepełnosprawnych, a nie mając do tego uprawnień, kierujący powinien wiedzieć, że zgodnie z taryfikatorem mandatów karnych, czyn ten jest usankcjonowany grzywną do 500 zł.

Na tego typu łamanie i ignorowanie przepisów prawa o ruchu drogowym patrol policyjny zwróci większą uwagę.

**Komendant Powiatowy
Policji w Sanoku
mł. insp. mgr Krzysztof Guzik**

Pani Jolancie Struś
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci Ojca
składa

**Zarząd Stowarzyszenia
Wychowawców Eleusis w Sanoku**

Wychowuj sercem, kieruj rozumem

Tematowi „Jak wychowywać nasze dzieci” poświęcone było spotkanie członków i sympatyków powiatowego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Sanoku. Uroczysty charakter nadało mu wręczenie odznaczeń TPD.

W obradach uczestniczyli m.in.: Marian Duda, prezes zarządu oddziału okręgowego TPD w Krośnie oraz Roman Daszyk, prezes honorowy TPD w Sanoku. Chwilą ciszy i wierszem pt. „Pożegnanie” pióra Henryka Kozaka uczczono śmierć Jana Trzemzałskiego, wieloletniego działacza oddziału TPD w Krośnie. Część merytoryczną spotkania oparto na wygłoszonym przez Romana Daszyka referacie pt. „Jak wychować nasze dzieci. Rady dla rodziców”. On też był kanwą ciekawej dyskusji, która wywiązała się w trakcie spotkania.

Powiększyło się grono autentycznych przyjaciół dzieci. Za społeczną pracę dla dobra dzieci zarząd oddziału powiatowego TPD nadał odznakę „Przyjaciół Dziecka” osobom: Małgorzacie Śliwiak, Grzegorzowi Litwinowi, Wiesławowi Szałażakowi, Barbarze Bąk, Elżbiecie Rewilak, Grzegorzowi Kozakowi, Ewie Bieńczyk, Barbarze Frydrych, Krystynie Wojtowicz, Marzenie Wdowiak, Katarzynie Pilch, Elżbiecie Kułak, Władysławowi Szulcowi, Małgorzacie Polańskiej i Jolancie Mazur-Fedak.

emes

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.
Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz 9-15, Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:
wtorek-piątek 10-17, sobota 11-15.
Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35
Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15
Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42
MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7 - 21, w weekendy 10 - 18
możliwość korzystania przez klientów indywidualnych według harmonogramu, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33
Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60
Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77
Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
7-14 I – apteka „CEFARM”, ul. Traugutta 9

14-21 I – apteka prywatna mgr. J. Śmiełtana, ul. Jana Pawła II 31a

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.
Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

LESKO
Ośrodek Wsparcia SOS

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Jaki to będzie rok dla Sanoka? Dobry!

Z burmistrzem Wojciechem Bleharczykiem rozmawia Marian Struś

*** Oczekiwań sanoczan jest wiele. Ale niemal wszyscy swą listę życzeń rozpoczynają od centralnego parkingu miejskiego. I co pan im na to odpowie?**

– Zrobię wszystko, aby w 2008 roku gotowy był jego projekt, a mając go, natychmiast przystąpimy do szukania wsparcia, względnie rozwiązań, które pozwolą jak najszybciej przystąpić do fazy realizacji.

*** Mieszkańcy już zaczynają kipić, patrząc na straszidło w postaci ruin po byłym lodowisku?**

– Ja też kipię i ciągle mam nadzieję, że działacze Towarzystwa

rzystwu, do czasu zakończenia postępowań sądowych, nieruchomości, które dadzą im środki na przystąpienie do działalności statutowej. Myślę, że jest to uczciwe rozwiązanie.

*** Za chwilę zainteresowani kupnem i zagospodarowaniem tego terenu inwestorzy poszukają sobie innych miejsc, niekoniecznie w Sanoku...**

– Są to zasadne obawy. Wówczas przyjętą przez działaczy „Sokoła” strategię będę mógł nazwać po imieniu, jako sabotaż.

*** Wróble ze śródmieścia ćwierkają, że po 17 latach staran udało się miastu odzyskać całość terenu przy ul. Feliksa Giełi, gdzie obecnie mieści się dziki parking samochodowy. Czy tak? A jeśli tak, to jakie są plany z nim związane?**

– Owszem. Moim zdaniem, trzeba będzie przeprowadzić jakąś wielką burzę mózgów, względnie ogłosić konkurs na zagospodarowanie tego terenu. Jest to zbyt ważne i atrakcyjne miejsce, aby przesądzić o nim pochopnie.

*** A co rok 2008 przyniesie w kwestii aquaparku, tak mocno dyskutowanej obecnie przez mieszkańców?**

– Uważam, że w tym roku powinniśmy przyjąć konkretną jego wersję, z której wynikałaby koncepcja, uwzględniająca kierunki i zasady tworzenia aquaparku. Innymi słowy, to powinien być rok rozstrzygnięć w tej kwestii.

*** Sanoczenie, których coraz więcej można spotkać spacerujących po deptaku i Rynku, pytają: co dalej z rewitalizacją śródmieścia, wskazując m.in. na obrzydliwą pierzeję placu św. Michała od strony deptaka. Czy będzie ciąg dalszy rewitalizacji starej**

części miasta?

– Jestem zdecydowanym zwolennikiem kontynuowania tego procesu. Ludzie chcą, żeby Sanok ładnie wyglądał, żeby z dumą o nim mówić i dobrze się w nim czuć. Stąd uważam, że mają prawo oczekiwać kolejnych projektów rewitalizacji starówki.

*** Wcześniej będą mogli nacieszyć oko efektami rewitalizacji parku miejskiego...**

– Tak, myślę, że właśnie w 2008 roku uda się nam zakończyć wszystkie zaplanowane przedsięwzięcia. Mowa m.in. o wejściu do parku od strony ulicy Kościuszki i kilku innych atrakcjach.

*** Czy rozmawiając z ludźmi, spotkał pan takich, którzy nie mówią o atrakcjach, wyglądzie, lecz o bardziej przyziemnych problemach typu: drogi, oczyszczalnia ścieków, mieszkania komunalne itp.?**

– Owszem, przy czym – podobnie jak ja – nie traktuję tego alternatywnie. Oni chcą żyć w ładnym mieście, ale też jeździć po równych drogach, chodzić po równych, estetycznych chodnikach i pić czystą wodę z kranów. Ja też tak chcę i w działaniach swych staram się nie zaniedbywać tych tematów.

*** W takim razie co przyniesie rok 2008 w kwestii drogi GP, nazywanej potocznie obwodnicą północną?**

– Uważam, że będzie to rok, w którym uzyskamy od Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych studium uwarunkowań techniczno-środowiskowych pod tę właśnie drogę. Byłoby to mocne, konkretne wejście w ten jakże ważny dla Sanoka temat.

*** Jeździ pan ulicami Sanoka, niekoniecznie miejskimi. Mam tu na myśli ulice takie jak: Sienkiewicza, Słowackiego, Daszyńskiego, które są okropne. Jak długo takimi pozostaną?**

– Rok 2008 będzie kolejnym rokiem, w którym będziemy współdziałać z powiatem w inwestycjach drogowych. Oczywiście, w miarę prawa i posiadanych pieniędzy. Ideą tej współpracy jest przyspieszenie naprawy i modernizacji dróg powiatowych w mieście. Widoczne winny być tego efekty, jednakże obawiam się, że nie na miarę naszych

oczekiwań. W 2008 roku ruszy remont ulicy Sienkiewicza.

*** Wspierać chcecie powiatowe drogi, czy powiatowy szpital także?**

– Owszem, wszak jest to szpital obsługujący głównie mieszkańców Sanoka. Zawsze staraliśmy się odpowiadać na wysyłane przezeń sygnały SOS i w 2008 roku też nie będziemy na nie głusi.

*** Stopień rozwoju miast w dużej mierze zależy dziś od sztuki zdobywania pieniędzy z zewnątrz. Czy w roku 2008 możemy się spodziewać jakichś znaczących środków?**

– Rok 2008 będzie rokiem szans na pieniądze unijne. Nie możemy ich przegapić. Będziemy zabiegać o mocny lobbing naszych projektów u wszystkich decydentów, bez względu na opcję polityczną. Osobiście bardzo liczę na środki przeznaczone na drogi oraz infrastrukturę komunalną m.in. na modernizację oczyszczalni i ujęcie wody.

*** Lobbing lobbingiem, ale ważna jest także promocja miasta, troska o jego wizerunek na zewnątrz. Co tutaj przyniesie 2008 rok?**

– Kontynuację tego, co robimy, myślę, że z niezłym skutkiem. Jesteśmy dobrze postrzegani, jako jedno z najlepiej rozwijających się miast na Podkarpaciu. Zauważalni jesteśmy też w kraju, co niewielu miastom tej wielkości się udaje. Jest to oddźwięk na duże, międzynarodowe imprezy kulturalne, sukcesy naszych uczniów i młodych artystów, a także organizowane imprezy sportowe. Rok 2008 zaczniemy mocnym akordem od Mistrzostw Europy w Ice Speedway-u, potem gościć będziemy u siebie wielkie „Mazowsze”, następnie będziemy organizatorem hokejowego Challenge i kilku innych imprez z udziałem polskiej reprezentacji w piłce siatkowej i piłce ręcznej. Jestem przekonany, że Sanok będzie zauważalny w ogólnopolskich mediach, co niewątpliwie przełoży się na kolejny rekord odwiedzin przez turystów.

*** Innymi słowy, to będzie dobry rok dla Sanoka...**

– Świącie w to wierzę i bardzo liczę na pomoc organów decyzyjnych, aby tak się stało.

Budżet skromny, ale za to zrównoważony

Już 28 grudnia rada powiatu przyjęła budżet na rok 2008. Po raz pierwszy od ośmiu lat jest to budżet zrównoważony, co oznacza politykę wyhamowania kredytów i zaciskania pasa. – Lepszym jest racjonalne oszczędzanie, niż zarząd komisaryczny – mówiono podczas sesji.

Powiaty nadal pozostają w gorszej finansowej sytuacji, który poważnie ogranicza im wszelkie ruchy i aspiracje. Bo cóż można zwojować, gdy dochody budżetowe wynoszą 52 miliony złotych, z których 74 procent stanowią pieniądze tzw. znaczone, czyli przeznaczone na konkretne cele. Są to: subwencja oświatowa i wyrównawcza (59 proc.) i dotacje celowe (14 proc.). Aż 52 procent wydatków budżetowych pochłona: oświata oraz edukacja i opieka wychowawcza. Ponad 8 procent skierowanych jest na pomoc społeczną i tyle samo na bezpieczeństwo publiczne. Na utrzymanie dróg powiatowych znalazło się w nim zaledwie 1,2 mln. zł. – Bardzo skromnie, stąd musimy robić wszystko, aby szukać pieniędzy w innych źródłach, a także stosować doraźne rozwiązania usprawniające pracę Powiatowego Zarządu Dróg – powiedział Stanisław Lewicki, przewodniczący komisji zajmującej się m.in. drogami.

W budżecie na 2008 rok nie znalazła się ani jedna złotówka przeznaczona na szpital. – Nie oznacza to, że zapomnieliśmy o nim. Jeśli tylko zajdzie taka konieczność, będziemy reagować na bieżąco – tłumaczył starosta Wacław Krawczyk. Przypominamy, że w roku minionym (2007)

na pomoc dla szpitala przeznaczono 573 tys. zł. Brak konkretnej pozycji w budżecie zaniepokoił przewodniczącego komisji zdrowia, rodziny i polityki społecznej. – Z niepokojem przyjęliśmy informację, iż nasz wniosek o dofinansowanie szpitala kwotą 200 tys. zł nie znalazł uznania zarządu. Pozostaje nadzieja, że wypełni się zapowiedź takiej pomocy w trakcie roku budżetowego – stwierdził Zygmunt Żyłka.

Według opinii komisji budżetu, finansów i rozwoju gospodarczego, przedstawiony projekt budżetu zmierza w kierunku poprawy finansów powiatu. Budżet został zrównoważony, a na spłatę kredytów przeznaczono aż 6,1 mln zł. – Chcąc opanować sytuację w finansach, musieliśmy to uczynić. Dlatego też rok 2008 będzie rokiem trudnym i wymagającym większego zaangażowania w kierunku zdobywania pieniędzy z zewnątrz. Z myślą o tym ustanowiliśmy rezerwę celową w wysokości 1 mln zł, zabezpieczając środki na tzw. wkład własny – powiedział Piotr Uruski, przewodniczący komisji.

Radni podjęli uchwałę budżetową, przyjmując przedstawiony projekt budżetu 14 głosami „za”, przy 5 wstrzymujących. Głosów przeciwnych nie było.

Z sesyjnej mównicy:



Marian Kawa, wiceprzewodniczący rady powiatu: Po raz pierwszy od wielu lat mamy zrównoważony budżet. Oznacza to, że zaczniemy w bardzo poważny sposób oszczędzać. Także na inwestycjach. A zatem o trendach prorozwojowych możemy tylko pomarzyć. Mam jednak odczucie, i w gronie radnych nie jestem w nim odosobniony, że my, gospodarując finansami powiatu, zaciskamy pasa, podczas gdy w niektórych jednostkach podległych powiatowi jest... Bizancjum. Przeglądając się ich budżetom, zupełnie nie widać, iż panuje tam świadomość, iż jesteśmy w krytycznej sytuacji finansowej.

PS Poproszony o wskazanie obszarów Bizancjum, M. Kawa odmówił ich ujawnienia, odsyłając do lektury budżetów jednostek podległych powiatowi.

Stanisław Fal, przewodniczący komisji bezpieczeństwa publicznego: Zdecydowaliśmy się na budżet zrównoważony, gdyż – powiedzmy sobie szczerze – taka była konieczność. Siłą rzeczy nie jest to budżet prorozwojowy i na pewno oczekiwania społeczne wobec niego są większe. Mnie on nie satysfakcjonuje i wstrzymam się od głosu przy jego uchwalaniu. Realizując budżet, będziemy ciągle szukać rezerw i oszczędności. Proponowałbym opracować dokument o stanie naszych dróg, ustawiając je w pewnej hierarchii potrzeb remontowych. Dzięki niemu stworzymy naturalną kolejkę, która pozwoli nam określać zadania wykonane, eliminując równocześnie wyszarpywanie sobie złotych, co ma miejsce dzisiaj.



Adam Drozd, radny: Rok 2008 miał być rokiem dróg. Skoro w latach 2006 – 2007 udało się wyremontować ich kilkanaście, wydawałoby się logiczne, że „w roku dróg” zrobimy ich jeszcze więcej. Dziś, przeglądając się budżetowi, widać, że tak nie będzie, że będzie jeszcze dużo skromniej, niż było. Martwi mnie to. Czytając budżet widzę, że na ekspertyzę budynku po policji przeznaczamy 100 tys. zł, a na remont ul. Sienkiewicza, przy której on się mieści, nie mamy 300 tysięcy. W tragicznym stanie są drogi wiejskie m.in. Tyrawa Wołoska – Rakowa, czy Tyrawa – Hołuczków. Tam za chwilę już karetką się nie dojedzie...

I w ten oto sposób powiat sanocki, jako jeden z pierwszych w kraju, witał nowy 2008 rok, mając już uchwalony budżet. Budżet może mało optymistyczny jeśli chodzi o ilość pieniędzy, ale za to po raz pierwszy od wielu lat budżet zrównoważony. Teraz pełna para zostanie skierowana na oszczędne i racjonalne gospodarowanie środkami, ale także na ich pomnażanie. Zwyciężyło przekonanie, że nie sztuka żyć na kredyt, zwłaszcza kiedy jego poziom sięga końca skali z napisem: uwaga niebezpieczeństwo!

Marian Struś

Gimnastycznego „Sokół” zrozumiem, iż ta walka nie ma sensu i jest czymś szkodliwym dla miasta. Aby ją przerwać, zaproponowałem rozsądne warunki porozumienia, polegające na nieodpłatnym użyczeniu Towar-

W służbie zdrowia znów rozgorzały emocje. Wszystko za przyczyną obowiązujących od 1 stycznia przepisów skracających czas pracy lekarzy do 48 godzin tygodniowo. Gdyby na tym poprzestać, w szpitalach nie będzie kto miał pełnić dyżurów. Lekarze są gotowi pracować dłużej, żądają jednak większych pieniędzy. Tak jest między innymi w Sanoku, gdzie prowadzone z dyrekcją negocjacje nie przyniosły jak na razie ostatecznego rozstrzygnięcia.

Prowadzone z lekarzami na poszczególnych oddziałach negocjacje miały różny przebieg. W większości przypadków udało się zawrzeć porozumienie, zgodnie z którym lekarze zgodzili się pracować w czasie ponadwymiarowym za wynegocjowane stawki bądź przeszli na kontrakty, przy których nowe przepisy nie obowiązują. Na kilku oddziałach jednak do porozumienia nie doszło – lekarze postawili tak wysokie żądania płacowe, że dyrekcja szpitala nie była w stanie ich spełnić. Dyrektor Adam Siembał nie chce zdradzić o jakie oddziały chodzi, żeby nie zaostrzać konfliktu. Przyznaje jednak, że sytuacja jest poważna. – Na razie mamy ustalone grafiki, a pacjenci

– zapewnioną opiekę, ale długo tak będzie nie wiem. Cały czas prowadzimy negocjacje. Jeśli nie dojdziemy do porozumienia, musimy liczyć się z tym, że trzeba będzie zamknąć niektóre oddziały, bo nie będzie lekarzy, którzy mogliby na nich pracować. Już mamy braki wśród personelu lekarskiego i trudno jest obsadzić cały grafik dyżurów. Nowe przepisy spowodowały, że lekarze nie mają obowiązku pracować dłużej niż 48 godzin tygodniowo. Do tej pory mogłem jako dyrektor każdemu pracownikowi wpisać więcej dyżurów, teraz oni muszą na to wyrazić zgodę. Nowe przepisy sprawiły też, że trzeba więcej płacić za dyżury – tak jak za godziny nadliczbowe, a nie według zaniżonych

stawek, które dotychczas obowiązywały. Jeśli dolożymy do tego, że powiat nie przeznaczył ani złotówki dla szpitala w przyszłorocznym budżecie, a kontrakty na Podkarpaciu są niższe niż na pozostałym terenie Polski, to mamy skalę problemu, z jakim musimy się zmierzyć. Nie rozumiem, dlaczego Małopolskie czy Mazowieckie, gdzie wszystko jest na miejscu i nie trzeba jak u nas wozić pacjenta 200 km na przykład na zabiegi kardiologiczne, ma wyższe stawki niż Podkarpackie? Kiedyś były na to dodatki górskie czy inne wynikające z oddalenia terenu. Teraz ich nie ma, mało tego – dostajemy mniej pieniędzy niż inni, choć koszty mamy wyższe! W tym systemie wszystko postawione jest na głowie. Jakże widzę rozwiązanie? To pytanie nie do mnie, tylko do Narodowego Funduszu i Ministerstwa Zdrowia. To w ich rękach są klucze, a nie u dyrektorów szpitali. Ja z pustego nie naleję. Nie mogę zaproponować lekarzom nie wiem jakich poborów i zadłużyć



szpital w krótkim czasie, bo wtedy nie będę miał na leki. Jak nie przystanę na podwyżki, to lekarze nie zgodzą się na dyżury, więc będę musiał zamknąć niektóre oddziały. Sytuacja jest naprawdę trudna i nie wiem jak ją rozwiązać.

Konia z rzędem temu, kto wie...

/joko/

Lekarze stawiają warunki

W służbie zdrowia znów rozgorzały emocje. Wszystko za przyczyną obowiązujących od 1 stycznia przepisów skracających czas pracy lekarzy do 48 godzin tygodniowo. Gdyby na tym poprzestać, w szpitalach nie będzie kto miał pełnić dyżurów. Lekarze są gotowi pracować dłużej, żądają jednak większych pieniędzy. Tak jest między innymi w Sanoku, gdzie prowadzone z dyrekcją negocjacje nie przyniosły jak na razie ostatecznego rozstrzygnięcia.

Prowadzone z lekarzami na poszczególnych oddziałach negocjacje miały różny przebieg. W większości przypadków udało się zawrzeć porozumienie, zgodnie z którym lekarze zgodzili się pracować w czasie ponadwymiarowym za wynegocjowane stawki bądź przeszli na kontrakty, przy których nowe przepisy nie obowiązują. Na kilku oddziałach jednak do porozumienia nie doszło – lekarze postawili tak wysokie żądania płacowe, że dyrekcja szpitala nie była w stanie ich spełnić. Dyrektor Adam Siembał nie chce zdradzić o jakie oddziały chodzi, żeby nie zaostrzać konfliktu. Przyznaje jednak, że sytuacja jest poważna. – Na razie mamy ustalone grafiki, a pacjenci

– zapewnioną opiekę, ale długo tak będzie nie wiem. Cały czas prowadzimy negocjacje. Jeśli nie dojdziemy do porozumienia, musimy liczyć się z tym, że trzeba będzie zamknąć niektóre oddziały, bo nie będzie lekarzy, którzy mogliby na nich pracować. Już mamy braki wśród personelu lekarskiego i trudno jest obsadzić cały grafik dyżurów. Nowe przepisy spowodowały, że lekarze nie mają obowiązku pracować dłużej niż 48 godzin tygodniowo. Do tej pory mogłem jako dyrektor każdemu pracownikowi wpisać więcej dyżurów, teraz oni muszą na to wyrazić zgodę. Nowe przepisy sprawiły też, że trzeba więcej płacić za dyżury – tak jak za godziny nadliczbowe, a nie według zaniżonych

stawek, które dotychczas obowiązywały. Jeśli dolożymy do tego, że powiat nie przeznaczył ani złotówki dla szpitala w przyszłorocznym budżecie, a kontrakty na Podkarpaciu są niższe niż na pozostałym terenie Polski, to mamy skalę problemu, z jakim musimy się zmierzyć. Nie rozumiem, dlaczego Małopolskie czy Mazowieckie, gdzie wszystko jest na miejscu i nie trzeba jak u nas wozić pacjenta 200 km na przykład na zabiegi kardiologiczne, ma wyższe stawki niż Podkarpackie? Kiedyś były na to dodatki górskie czy inne wynikające z oddalenia terenu. Teraz ich nie ma, mało tego – dostajemy mniej pieniędzy niż inni, choć koszty mamy wyższe! W tym systemie wszystko postawione jest na głowie. Jakże widzę rozwiązanie? To pytanie nie do mnie, tylko do Narodowego Funduszu i Ministerstwa Zdrowia. To w ich rękach są klucze, a nie u dyrektorów szpitali. Ja z pustego nie naleję. Nie mogę zaproponować lekarzom nie wiem jakich poborów i zadłużyć

Biznes na wietrze

Dokończenie ze str. 1

Ekspert od wiatru

Nasz rozmówca doskonale wie, o czym mówi, gdyż zagadnieniami niekonwencjonalnych źródeł energii zajmuje się hobbystycznie od trzydziestu – a profesjonalnie od kilkunastu – lat, choć z wykształcenia jest absolwentem Akademii Rolniczej. – Zaszczepił mnie prof. Nowicki, dzisiejszy minister ochrony środowiska, z którym zetknąłem się w latach 70. podczas kursu w Warszawie – wspomina.

Dwadzieścia lat później, pracując w sanockim oddziale Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, Zdzisław Skrzypczyk został odelegowany do Krosna, gdzie ówczesny wojewoda powołał komórkę do badań nad odnawialnymi źródłami energii. – Niesamowicie mnie to wciągnęło. Współpracowałem z naukowcami Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz specjalistycznymi instytutami z Warszawy i Gdańska. Prowadziliśmy różne badania w „dolinie wiatrów”, m.in. w okolicy Dukli, Rymanowa, Żmigrodu, Bliznego i Sanoka – opowiada. Wyniki były jednoznaczne: w pasie Dukla-Sanok są znakomite warunki do instalowania elektrowni wiatrowych.

Równocześnie miał okazję zapoznać się z doświadczeniami innych krajów w tej dziedzinie. Wyjeżdżał na kursy i szkolenia do Danii, Szwecji i Szwajcarii. Może też pochwalić się skonstruowaniem urządzenia pomiarowego do badania siły wiatru, które z powodzeniem konkuruje z pro-



fesjonalną aparaturą elektroniczną. – Nieżyjący już profesor Dziekański z AGH był zachwycony osiąganymi przeze mnie wynikami – podkreśla z dumą.

Inżynier na dachu

Prowadząc badania nad prędkością wiatru w Sanoku Zdzisław Skrzypczyk chce ostatecznie postawić kropkę nad „i”. W celu zebrania wiarygodnych danych, każdego tygodnia, przez trzy lata, będzie musiał wejść na dach budynku SSM, aby dokonać odczytów i sprawdzić pracę aparatury. – Gdyby zlecić takie badania wyspecjalizowanej firmie, konieczna byłaby budowa 40-metrowego masztu pomiarowego. Koszty, uwzględniając sprzęt i usługę, wyniosłyby kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ja zrobię to za darmo, w trosce o dobro miasta – podkreśla.

Wykorzystanie energii wiatrowej byłoby – jego zdaniem – zna-

komitym sposobem na obniżenie kosztów utrzymania obiektów sportowych, m.in. „Areny”. – Miasto dopłaca do MOSiR-u 3 mln zł. Przypuszczam, że największą pozycję stanowią opłaty za energię. Szczególnie energochłonna jest hala, gdzie pracują urządzenia do mrożenia lodu, wentylacja, ogrzewanie, oświetlenie. Godzinne zużycie prądu wynosi tam 800 kW! W tej sytuacji budowa elektrowni wiatrowej jest naprawdę uzasadniona – przekonuje.

Instalacja urządzenia o mocy 500 kW kosztuje około 514 tys. dolarów. Z szacunków inż. Skrzypczyka wynika, że inwestycja zwróciłyby się po 5-7 latach. – Siłownia taka może pracować przez 25 lat, co oznacza, że przez 18 następnych mielibyśmy prąd za darmo, oszczędzając miliony, bo ceny energii ciągle przecież rosną – podkreśla. Biorąc pod

uwagę także możliwość pozyskania pieniędzy z Unii Europejskiej, pomysł wydaje się naprawdę godny rozważenia.

Realną sprawą jest też zainstalowanie turbiny wodnej na Sanie, na filarach dawnego mostu. Wytwarzana przezeń energia wystarczyłaby do oświetlenia całej „Areny”. Koszt takiej inwestycji wynosi około 70 tys. zł plus pozwolenie wodnoprawne. – Jest zainteresowana tym firma, są za to przeszkody ze strony administratora rzeki – opowiada.

A już całkiem futurystyczną wizją jest wybudowanie elektrowni wodnej za mostem białogórskim. Koszt takiego przedsięwzięcia opiewa na 10 mln zł. Warto jednak pofantazjować, zważywszy, że wielkość produkowanej energii (2 megawaty), wystarczyłaby na zaspokojenie dwudziestotysięcznego miasta, a więc połowy Sanoka...

Górek nam nie brakuje

Stoimy z panem Skrzypczykiem na dachu SSM. Porywy wiatru są tak silne, że z trudem utrzymuję aparat fotograficzny. Z góry rozciąga się fantastyczny widok na miasto i okolice. – Elektrowni na Sanie raczej nie doczekam, ale mam nadzieję, że za kilku lat stanie tu gdzieś nowoczesny wiatrak. Tamto wzgórze jest wręcz idealnym miejscem na jego lokalizację – mój rozmówca spogląda rozmarzonym wzrokiem w stronę Płowiec, dodając, że to jeszcze granice administracyjne Sanoka...

Julanta Ziobro

Życie moje

Fragmenty wywiadu udzielonego przez ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego dziennikarce TVP Rzeszów Alicji Wosik w styczniu 2007 r. (rozmowa zarejestrowana w warszawskim mieszkaniu księdza prałata)

* Jak potoczyły się dalsze losy Księdza?

– Po roku tych ćwiczeń dostałem pierwszy stopień wojskowy – kapral podchorąży. Razem z Bakoniem wystali nas na praktykę do Rzeszowa, do 20. Pułku Ułanów, amarantowych. To było bardzo bojowe, bo „nie masz pana nad ułana, nad ułana króla Jana”. Więc tam byłem i stała się dziwna rzecz, za którą Bogu dziękuję bardzo. Mianowicie mieliśmy manewry koło Kolbuszowej, w kość nam dali porządnie. Ale nagle niespodziewanie pułk jak stał, rozkaz dostał: natychmiast wracać do Rzeszowa, bo była już mobilizacja, wiadomo było już, że będzie wojna z Niemcami, że w ogóle będzie wojna...! 23 sierpnia dowódca mówi: Peszkowski, do sztabu! I wiecie, miałem szczęście – w dniu kiedy sam 21 lat miałem, jadę z tym sztabdarem, wiecie, ta nasza trójka na koniach cały pułk prowadziła do Rzeszowa...

Już na drugi dzień pułk był w gotowym rynsztunku do wyjścia, już jechał na swoje miejsce, gdzie miał walczyć. Mnie tak strasznie żal było tego! Oni już w pełnym rynsztunku – dlaczego my nie idziemy razem z pułkiem? A dowódca dał tak: mam trzech, którzy przejechali teraz po podchorążówce, to oni będą przygotowywać tych rekrutów, którzy przyjdą, piorunem, żeby mogli pójść do pułku. Zostało nas dwa pełne szwadrony, które nie szły z pierwszym uderzeniem, tylko trzeba ich było poduczyć trochę. I tak nie poszedłem na pierwszą linię frontową, gdzie pułk był ogromnie uderzony gdzieś niedaleko Częstochowy. Rozkazy były, że pułk nasz ma się cofać w kierunku na Lwów, żeby tam dopełnić tej pomocy dla Lwowa i przygotować się na powrót do bicia się z Niemcami, bo jeszcze wtedy 17 września nie było. Takie przeżycie wielkie miałem na drodze do tego Lwowa – jechałem do moich krewnych



w Łańcucie, bo tam miałem rodzinę, i konno pędzę tam do nich, bo dostałem pół godziny czasu od dowódcy pułku: idź i zobacz tę rodzinę. Pamiętam, było bombardowanie Łańcuta, dwie bomby spadły. Jedna niedaleko mnie, ale to był niewypał. I to mnie uratowało. Bo tak to bym nie żył od razu, w którymś dniu wojny...

I tak doszedłem do miejscowości, która się nazywała Pomorzany. Był pałac, zdaje się Potockich, czy jakichś innych... I tam w tym pałacu myśmy stanęli i bolszewicy nas później otoczyli i już nam stamtąd wychodzić właściwie nie wolno było. Z dowódcą dywizjonu myśmy doszli do przekonania, że ja w takim razie zdejmę te wszystkie rzeczy podchorążego i zostanę zwykłym ułanem. Tak, że gdy będzie ciężko, czy będą nas tam prac w niewoli, to ja już będę z nimi razem, podniosę na duchu i tak dalej. Bolszewicy w ten sposób robili, że 2 czy 3 z tymi naganami stali i każdy musiał przez nich przejść, to oni mówili: dawaj rękę – pokaż ręce. Więc jeżeli ktoś miał ręce takie spracowane, to tam, a jak nie, to oficer. No więc ja nie miałem takich spracowanych rąk, bo nie pracowałem tak... Więc jak on to zobaczył i mówi: to oficer! Toż jaki oficer! Ale żeby nie można było otworzyć, bo oni te rewolwery miały i to piorunem taką selekcję robili. No więc ja poszedłem do tej grupy oficerskiej i tam prawie wszyscy razem ze mną byli wysłani do Kozielska, a w Kozielsku oni wszyscy zginęli...

Ze świata do Sanoka – szansa dla grubasów

Niezwykli goście zawitali do Sanoka pod koniec roku – prof. Christine Ren Fielding oraz prof. George Fielding, małżeństwo amerykańskich chirurgów o światowej sławie, specjalizujących się w chirurgii laparoskopowej i bariatrycznej (leczenie otyłości).

Oboje są lekarzami i pracownikami naukowymi Szpitala Uniwersyteckiego w Nowym Yorku, członkami międzynarodowych stowarzyszeń medycznych, autorami licznych artykułów w medycznych czasopiśmie. Jak trafili do Sanoka? Okazuje się, że nieprzypadkowo. Pani Christina ma bowiem nie tylko polskie, ale i sanockie korzenie ze strony matki – w Sanoku mieszkała jej babcia, którą odwiedzała podczas każdych wakacji jako kilkuletnia dziewczynka. Jak sama przyznała, język polski był jej pierwszym językiem i choć dziś rzadko go używa, całkiem nieźle sobie w nim radzi. Z Sanokiem związana jest również poprzez biznes jej matka, która prowadzi tu niewielką firmę.

Przy okazji świątecznego pobytu w naszym mieście goście spotkali się z lokalnymi władzami, wygłosili też cykl szkoleniowych wykładów dla sanockich lekarzy z dziedziny chirurgii laparoskopowej, które spotkały się z ogromnym zainteresowaniem miejscowego środowiska medycznego. Zgodzili się również na krótką rozmowę dla „TS”.

*** Na ile otyłość, która również w Polsce staje się problemem społecznym, zależy od naszych genów, a na ile od naszej woli?**



Ch.R.F.: - Jeśli ktoś ma pewne skłonności, musi szczególnie uważać, bo przy nieodpowiednim stylu życia – spożywaniu żywności wysokoprzetworzonej, siedzącym trybie życia, zbyt małej ilości ruchu – szybko stanie się chorobliwie otyły.

G.F.: - W USA problem ten dotyczy prawie 50 procent ludności, w Polsce znacznie mniej, ale jeśli będziecie dalej podążać tą drogą to dzisiejsi 20-30-latkowie za parę lat też będą mieli taki sam problem.

*** Czy jest jakaś prosta recepta na uchronienie się przed otyłością?**

Ch.R.F.: - Najważniejsze jest zapobieganie. Po pierwsze: nie należy jeść śniadań. Rano powinno się raczej pić. Pić można sporo, ale nie napoje gazowane. Jeść powinno się później – nie więcej

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

G.F.: - To, które jest w Polsce, jest bardzo dobre. Jestem tu od

niż dwa małe posiłki w ciągu dnia. Jedzenie powinno być jak najmniej przetworzone.

ską, dzięki czemu pacjent po zjedzeniu nawet niewielkiego posiłku czuje się pełny. Opaska ta umożliwia monitorowanie pacjenta przez rok czy dwa po zabiegu i dowolne rozszerzanie jej lub zwiększanie, w zależności od potrzeb.

*** Czy ta metoda jest droga?**

G.F.: - Tak, ale jeśli porównać ją z kosztami wieloletniego leczenia, to jej koszt jest stosunkowo niewielki i wyrównuje się po 2-3 latach.

*** Czy w tak niewielkim szpitalu jak sanocki można stosować tę metodę?**

G.F.: - Oczywiście. To stosunkowo prosty zabieg dla doświadczonego chirurga. Operację przeprowadza się laparoskopowo, stosując małe cięcia, dzięki czemu pacjent może po 3-4 dniach wrócić do pracy.

*** Jak postrzegają państwo sanocki szpital?**

G.F.: - Na bardzo dobrym poziomie jest Oddział Ratunkowy. Są oddziały całkiem dobre i takie, gdzie przydałoby się co nieco poprawić, zwłaszcza w zakresie wyposażenia.

*** Zadeklarowali państwo wolę współpracy z Sanokiem – na czym miałyby ona polegać?**

G.F.: - Chętnie przyjadę tu ponownie z cyklem kursów, szkoleń dla lekarzy. (Starosta zadeklarował, że może być królikiem doświadczalnym, co wywołało ogólną wesołość i skłoniło prof. Fieldinga do osobistego wyznania). Osiem lat temu sam przeszedłem podobną operację, w wyniku której straciłem 50 kg. Była to już poważna sytuacja – zażywałem 11 różnych leków. Dziś jestem innym człowiekiem.

Rozmawiała: Joanna Kozimor



Jak spłonęły Nowosielce?

Nowosielce, położone ok. 10 km na zachód od Sanoka, przy szosie Sanok - Krosno - Jasło, w II RP były wsią narodowościowo mieszaną. Połowę mieszkańców stanowili Polacy a drugą połowę Rusini (Ukraińcy) plus kilkadziesiąt osób narodowości żydowskiej. Wg danych z 1931 r. było tam 286 domów, w których zamieszkiwało 1286 mieszkańców (1). Oczywiście II wojna światowa spowodowała straty tak w liczbie mieszkańców jak i dobytku, a ponadto w lipcu 1945 roku znaczna część ludności rusińskiej wyjechała – w ramach umowy repatriacyjnej – na Ukrainę, a na ich miejsce przybywali Polacy repatriowani z Kresów Wschodnich, którzy otrzymywali do zasiedlenia domostwa opuszczone przez Ukraińców.

Wobec zagrożenia ze strony działających w Bieszczadach band banderowskich, wsie organizowały samoobronę i warty nocne, uzbrojone w broń palną, pozostawioną przez wojska niemieckie i sowieckie podczas działań frontowych w 1944 roku. Nowosielce i sąsiadujące z nimi Długie również takie warty pełniły, mimo że istniał oficjalny zakaz posiadania broni i materiałów wybuchowych. Sołtysi wsi szczególnie zagrożonych napadem i spalaniem, często poprzedzonych listami z konkretnymi pogróżkami, zwracali się z prośbami do władz powiatowych, wojska i PUBP w Sanoku o zapewnienie ochrony wojskowej. Nowosielce podobno otrzymały obietnicę przysłania pododdziału wojska i w związku z tym w dniu spodziewanego przybycia wojska zlikwidowano posterunki wartownicze a posiadaną broń ukryto (2). Niestety, wojsko zawiodło i nie przybyło w oznaczonym czasie. Wydaje się, że banderowcy mieli wśród miejscowych Rusinów sprawnych informatorów, bo właśnie w tę noc 29/30 grudnia 1945 roku, gdy wieś była bezbron-



na, banderowcy zaatakowali siłami 2 sotni : U-1 „Didyka” i U-5 „Chrina” – Stepana Stebelśkiego, które to sotnie były rozlokowane w rejonie Komańczy i Wisłoka. Rozkaz ataku wydał rejonowy prowidyk rejonu III w I okręgu OUN Mychajło Dżiman ps. „Łewko”(4). Zaatakowane zostało też Długie, lecz tam czuwały sprawne warty samoobrony, które skutecznym ogniem odparły napad, czym spowodowały późniejsze represje władz za posiadanie broni.

Wg relacji 2 naocznych świadków, ówczesnych mieszkańców Nowosielce, inż. Władysława Nowosławskiego i dr. Zenona Knypla (repatrianta z Chyrowa) oraz dostępnego mi piśmiennictwa (vide spis) napad banderowców miał następujący przebieg:

Tuż po północy, na sygnał białej rakiety, zostały wysadzone w powietrze zabudowania stacji kolejowej Nowosielce-Gniewosz oraz zatrzymano transport (pociąg?), w którym znaleziono „kilku zabitych i rannych bolszewików”(4). Banderowcy podeszli do wsi od południowej strony i podpalali domy, mordując równocześnie stawiających opór mieszkańców. Nie

wiadomo wg jakich kryteriów typowano domy do spalania. Wg spostrzeżeń naocznych świadków, palono głównie domy ukraińskie zajęte przez repatriantów z Kresów, jak też domy wskazane przez miejscowych sympatyków i szpiegów UPA oraz pochodzących z Nowosielce członków bandy. Równocześnie bandyci rozdawali i rozrzucali ulotki, w których grozili pozostawieniem tylko ruin, jeśli Polacy nie zaprzestaną wysiedleń

Ukraińców z Polski (4). Spośród istniejących wówczas ok. 250 domów, spalono 152 domy mieszkalne (61%) wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Zamordowano – wg różnych źródeł – 16-19 osób, w tym 6 narodowości ukraińskiej (1,2,3,4). Niektóre ofiary spłonęły w swych domach. Oto lista imienna zamordowanych (wg tablicy memorialnej w kościele parafialnym w Nowosielcach): Bander Katarzyna, Chrabaszcz Stanisław, Czekaj Paweł, Dragan Stanisław, Federniewicz Jan, Foltz Józef, Kiczor Józef, Kocan Adam, Kocan Waleria, Komanski Władysław, Michalski Paweł, Mroczkowski Florian, Mroczkowski Karol, Rutkowski Stanisław, Skoczypiec Jan, Waszczyszyn Stanisław.

Nie wiadomo, które osoby z ww. listy były Ukraińcami. Po zniszczeniu wsi i zabiciu ww. osób, banda pod osłoną nocy wycofała się do swych kryjówek. Ani wojsko, ani UB z odległego o 10 km Sanoka nie przybyły z pomocą. Dopiero około 9 rano pojawił się w Nowosielcach jakiś mały pododdział wojskowy raczej w charakterze przysłówiowej muszardy po obiedzie. Rodziny,

którym spalono domy pozostały na grudniowym mrozie bez dachu nad głową. Niektórzy repatrianci (np. rodzina Knyplów), rankiem 30 grudnia udali się piechotą do Sanoka w poszukiwaniu pomocy i schronienia. Jest prawdą, że ten bandycki napad spowodował – jak pisze w swoim sprawozdaniu „Ren” – „wielką panikę wśród polskich repatriantów”(4), ale także wśród wielu sąsiednich wsi polskich. Osobiście mieszkając wówczas we wsi Bażanówka, odległej od Nowosielce o niespełna 4-5 km i doskonale pamiętam tę fatalną mroźną noc, rozświetloną łuną płonących Nowosielce i wypełnioną hukami strzelaniny i detonacji. Przerazona ludność nie mogła zrozumieć, dlaczego władze, bezpieka i wojsko, którego duża jednostka stacjonowała w pobliskim Sanoku, nie podejmują działań obronnych zagrożonych wsi, a wręcz przeciwnie, stosują represje za posiadanie broni służącej do samoobrony. Krążyły opinie, że to NKWD i radzieccy „doradcy” wojskowi realizują politykę przyzwalającą bandom upowskim na sianie terroru i zniszczenia, natomiast konsekwentnie zwalczano i tropiono polskie oddziały partyzanckie. Opowiadano, że złapanych banderowców NKWD niezwłocznie zwalnia. Na ile te opinie były uzasadnione trudno dzisiaj ocenić. Faktem natomiast pozostaje, że prawie 2 lata po zakończeniu II wojny światowej, w Bieszczadach był tolerowany terror, śmierć i pożoga, siane przez OUN-UPA.

Eugeniusz Niemiec Krynica-Zdrój

Dziękuję panu inż. Władysławowi Nowosławskiemu (obecnie mieszkającemu w Krakowie) za udostępnienie mi wspomnień i materiałów.

Piśmiennictwo:

1. Ciupka Jan, *W gminie Zarszyn i okolicy* – Krosno-2003, 107
2. Nowosławski Władysław: *Wspomnienia wojenne* – „Matura 1952” – 2003, 6, 10
3. Stachowicz Józef: „*Miniony czas*” – Kraków – 1994, 215.4.
4. *Sprawozdanie d-cy odcinka taktycznego „Łemko” mjr. „Rena” za miesiąc grudzień 1945.* *Kwartalnik historyczny „Karta”* – 1999, 29, 71-72.

Śladem Naszych Publikacji

Ja w sprawie aquaparku

Zachęcony rozpoczętą polemiką w naszym tygodniku oraz działaniami przedprojektowymi władz miasta proponuję nowe zupełnie inne rozwiązanie budowy „Wodnego świata” wraz z obiektami turystycznymi.

Mając w swoim posiadaniu bardzo atrakcyjne tereny po byłej jednostce wojskowej w Olchowcach to na nich powinniście skupić swoją uwagę pod kątem ich zagospodarowania. Na terenach tych, które w całości powinny być przeznaczone jako turystyczno-sportowe mogłyby znaleźć swoje miejsce:

1. planowany „Wodny świat” z basenami krytymi i na wolnym powietrzu, z plażami i różnorakimi atrakcjami (butik, solarium, sauny, kawiarnie),
2. obok istniejącego stawu kolejny zbiornik wodny do uprawiania i rozgrywania zawodów kajakarskich (jak Malta w Poznaniu) z możliwością pływania także małych łódek i rowerów wodnych,

nad Sanem lub kolejka krzeselkowa otaczająca cały teren.

Takie perspektywiczne zagospodarowanie terenu pozwoliłoby uniknąć w przyszłości konfliktów wynikających z bliskości zabudowań mieszkalnych, gdyż teren jest już wysprzedawany (i to w najbardziej atrakcyjnych miejscach) w związku z czym mogą się pojawić protesty a nawet utrudnienia w projektowaniu np.: dróg dojazdowych.

Propozycja utworzenia czegoś tak nieprzemysłowego jak zaproponowana lokalizacja na terenie starych basenów na tak małym skrawku terenu bez możliwości dalszej rozbudowy, z parkingami na terenie zalewowym świadczy tylko o ograniczonym horyzoncie lub realizacji zadań



3. wokół całego terenu ścieżki rowerowe z ich wypożyczalnią (jak Malta w Poznaniu),
4. rowowy tor saneczkowy – jak w Przemysłu,
5. igielitowy narciarski tor zjazdowy (jak Malta w Poznaniu),
6. rowerowy tor krosowy (młodzi już go utworzyli),
7. mały tor krosowy dla kłódów i samochodów terenowych (już istnieje),
8. ścieżkę do zabawy w paintball,
9. trasę zjazdową dla „zorbingu”,
10. tarasy widokowe w stronę miasta, Olchowiec i stronę lasu,
11. ścianę do wspinaczek,
12. małe pole golfowe (była już taka propozycja p. Lubienieckiego),
13. korty otwarte i kryte (jak na CPN PetroSan),
14. alejki spacerowe, kawiarenki, bary,
15. kempingi i małe hoteliki.

Za utworzeniem takich terenów przemawia także planowana kładka

z w. pod publiczkę np.: mały basenik – brawa, kawateczek uliczki – brawa, może jakąś lampę, a później to już nie my, niech się inni martwią.

Dlatego proszę Panie Burmistrzu, Panowie i Panie radni oraz wszyscy decydujący w tej sprawie, wybierzcie się na spacer na proponowane tereny, najlepiej zaraz bo liście drzew i wysokich traw nic nie zasłaniają i oceńcie, czy nie mam racji.

Moje przemyslenia pozytywnie oceniło wielu znajomych i rozmówców. Mając takie tereny i stosowne plany dotyczące wstępnej lokalizacji poszczególnych obiektów, można dopiero wówczas zaprosić zaproponowanych w artykule inwestorów, większych lub mniejszych, którzy by wraz z miastem rozpoczynali swoje kolejne inwestycje

**Z poważaniem
Krzysztof Orzechowski**

Szambo w piwnicy

W imieniu mieszkańców bloku przy ul. Mickiewicza 30 wyrażam serdeczne podziękowania Redakcji „Tygodnika Sanockiego” za zdecydowane poparcie naszej słusznej sprawy dotyczącej częstego zalewania naszych piwnic ściekami miejskiej kanalizacji sanitarnej.

Chyba nie trzeba opisywać i podkreślać, jak bardzo jesteśmy oburzeni świadomym zaniechaniem obowiązku SPGM w zakresie usunięcia wad (dziur) w kanalizacji sanitarnej w naszych piwnicach. Początek – można tak nazwać – zadręczania społeczności naszego bloku mieszkalnego sięga 1966 r. Dzieje się tak przy pełnym przemilczeniu tego tematu przez władze miasta Sanoka, które były przez wiele lat właścicielami tej posesji.

W tym miejscu nasuwa się zasadnicze pytanie – dlaczego nasze piwnice są zalewane? Pamięć już zawodzi, ale w 1965-67 r. kanalizacja sanitarna naszych piwnic była zatkana (nie wiadomo – resztkami gruzu po budowie – naszymi śmieciami). Pracownicy dawnej administracji „wyrabali dziurę” w kamionkowej kanalizacji w studzienice rewizyjnej przy

drzwiach piwnicy p. Stawińskiej 15 x 20 cm i kanalizację oczyścili. Dziura w murze była dwa razy łańcuchowana przez pracowników obecnego SPGM, ale nie potrafili dokładnie jej załatać. W efekcie ścieki dalej „walały pełnym gazem”. Żeby było jeszcze śmieszniej, to kilka lat później Zarząd Miasta razem z SPGM doszli do wniosku, że opady deszczowe (5 - 15 l) sprzed drzwi wejściowych od strony podwórza do naszych piwnic trzeba odprowadzić do kanalizacji sanitarnej. A przecież przepisy budowlane przewidują dla „burzówki” oddzielną kanalizację i wręcz nie pozwalają na łączenie tych kanalizacji. Efekt tej decyzji jest taki, że podczas ulewnych opadów deszczu „dostajemy” do piwnic kilkadziesiąt m³ cuchnących ścieków z fekaliami. Studzienki, które miały odprowa-

dziać czystą wodę deszczową, doprowadzają do piwnic ścieki.

Co zrobić, aby temu zapobiec? – Czas przestać być opornym to i my pomożemy. Jest dwa wyjścia:

1. odkopać uszkodzoną przez pracowników byłej administracji rurę i wymienić na nową,
2. porządnie oczyścić uszkodzone miejsce rury, obłożyć blachą dwustronnie lepikiem, nałożyć blachę na uszkodzoną rurę i docisnąć, a po ostygnięciu lepiku obłożyć blachę warstwą betonu o grubości ok. 10 cm.

Należy przy tym odkopać obie rury do odprowadzania deszczówki (tylko przy głównym kolektorze sanitarnym), czyli w obu korytarzach piwnicy, porządnie oczyścić uszkodzone miejsca kolektora i załatać dziurę. Deszczówkę od drzwi wejściowych do naszych piwnic przy byłej kotłowni należy odprowadzić do pomieszczeń kotłowni – kratkę ściekową należy połączyć rurą z kotłownią, skąd woda zostanie wypompowana do kanalizacji deszczowej.

**Z poważaniem
Jan Kozimor**

Wyrażają ubolewanie i przepraszają

Otrzymaliśmy kopię pisma skierowanego do Kazimierza Futymy, dyrektorki Zespołu Szkół nr 5, przez podinsp. Jarosława Szymczyka, Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie. Stanowi ono odpowiedź na ostry protest wystosowany przez dyrekcję szkoły w związku z wypowiedzią przedstawiciela KWP opublikowaną w regionalnym wydaniu „GW”, dotyczącą sprawy nakręconego podczas lekcji telefonem komórkowym porno filmu, rozpowszechnianego przez Internet. Z wypowiedzi tej wynikało jednoznacznie, że film ów mógł powstać w ZS-5, co nie miało żadnych podstaw i naraziło na szwank dobre imię szkoły.

W przesłanym przez komendanta piśmie czytamy m.in.: „Dzień przed ukazaniem się artykułu w „Gazecie Wyborczej” redaktor tego dziennika rozmawiał z policjantami Wydziału Komunikacji Społecznej Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, przekazując im informację na temat filmu o charakterze pornograficznym, który można odnaleźć w Internecie. Sprawą natychmiast zajęli się policjanci, którzy specjalizują się w ściganiu przestępczości internetowej. Już godzinę później, dziennikarka

ponownie skontaktowała się z policjantami, pytając o postępowanie w ustaleniach. Uzyskała wówczas informację, że wstępne, trwające kilkadziesiąt minut czynności wskazują, że film mógł powstać w jednej z sanockich szkół. Funkcjonariusz potwierdził, że również Zespół Szkół nr 5 w Sanoku pozostaje w kręgu zainteresowań policyjnych. Dalsze czynności zdecydowanie wykluczyły jednak tę wersję, wskazując ponad wszelką wątpliwość, że film nie został zarejestrowany w placówce, którą pani kieruje.

W związku z publikacją, zawierającą wstępne, jak się później okazało – błędne przypuszczenia w zakresie miejsca powstania filmu, co w konsekwencji naraziło na szwank dobre imię Zespołu Szkół nr 5 w Sanoku, pragnę wyrazić swoje głębokie ubolewanie. Adres kieruję do Pedagogów, Uczniów, a także ich Rodziców, którzy taką informacją poczuliby się dotknięci.

Szanowna Pani Dyrektor, proszę o przyjęcie przeprosin rzeszowskich policjantów oraz moich osobiście.” – pisze podinsp. Jarosław Szymczyk.

Choć przeprosiny są niczym musztardą po obiedzie i nie naprawia wyrządzonej krzywdy, stanowią jednak pewne zadośćuczynienie dla tych, którzy zostali zniesławieni niesłusznym posądzeniem. Tym chętniej je publikujemy, wierząc, iż cała sytuacja była wyłącznie „wypadkiem przy pracy”.

/joko/

Unihokej naszą specjalnością

Sanok rozłożył województwo

Finał Wojewódzkiej Licealiady w Unihokeju był demonstracją siły Sanoka. W kategorii chłopców całe podium zajęły ekipy szkół sanockich, w kolejności ZS nr 2, 3, 4. W kategorii dziewcząt sanoczanki z ZS nr 2 zdobyły tytuł wicemistrzowski.

Na finał do Mielca (20 grudnia) drużyna aktualnego wice-mistrza województwa z Zespołu Szkół nr 2 (Mechanik) jechała z trudnym zadaniem zrewanżowania się mielczanom za przegraną sprzed roku i to dopiero po serii rzutów karnych. – Oni są do ogrania. I nic im nie pomoże fakt, iż wystąpią w roli gospodarzy – motywowali się przed wyjazdem.

„Złoci” chłopcy

W ćwierćfinałach ZS 4 Sanok pokonał ZS Sokołów Młp. 5-2 oraz ZSZ nr 1 Dębica 1-0. ZS 3 Sanok rozgromił LO Kolbuszowa 7-0 i przegrał z jednym z faworytów: ZST Mielec 1-3. Z kolei drugi wielki faworyt ZS nr 2 Sanok po ciężkich bojach wygrał z ZSZ Dębica 1-0 i zremisował bezbramkowo z I LO z Mielca. Tak więc półfinalistami z pierwszych miejsc były drużyny: ZS 4 i ZS 2 z Sanoka oraz ZST z Mielca.

Po barażach dołączył do nich trzeci reprezentant z Sanoka – ZS 3.

Hitem półfinałów, albo jak mówiło się powszechnie: przedwczesnym finałem był pojedynek ZS 2 z Sanoka i ZST z Mielca. Po I połowie prowadzili gospodarze 2-0 i kiedy wydawało się, że i w tym roku sięgną oni po „złoto”, do szturmu ruszyli sanoczanie. Szybko doprowadzili do wyrównania i objęli prowadzenie 3-2. Potem do akcji wkroczyli sędziowie, którzy obkładając sanoczian karami w ten sposób chcieli pomóc „swoim”. Po części im się to udało, gdyż strzelili wyrównującego gola. Jednakże rzuty karne, wygrane przez „Sanok” 2-1 (bramki Mateusza Solona i Tomasza Wolanina) udowodniły, która z drużyn zasłużyła w tym roku na mistrzostwo. Bez wątplenia był to sanocki „Mechanik”.



„Złota” drużyna mistrzów województwa z ZS 2.

W drugim półfinale ZS 3 Sanok pokonał ZS 4 („Budowlanka”) 4-3 Sanok, awansując do finału. I wreszcie w wielkim finale po ciężkim boju ZS 2 Sanok pokonał ZS 3 w rzutach karnych 2-1 (w normalnym czasie był remis 1-1), sięgając po wymarzone „złoto”. Zdobywcami bramek na wagę mistrzostwa byli: Sebastian Sobolak i Kacper Sawicki.

Pięknie wyglądało podium Wojewódzkiej Licealiady w Unihokeju. Na najwyższym jego miejscu stanął zespół ZS 2, obok, z tytułem wicemistrzowskim ZS 3 i z drugiej strony, z brązowym medalem ZS 4, też z Sanoka. To niewątpliwie największy zespołowy sukces sanockiego sportu szkolnego. Zwycięski zespół tworzyli: Piotr Królicki (najlepszy bramkarz), Tomasz Wolanin, Sebastian Sobolak, Mateusz Solon, Kacper Sawicki, Maciej Cymbała, Mateusz Kowalski, Krzysztof Kaliniak, Rafał Kurkarewicz i Piotr Moryl. Opiekunem, trenerem i dobrym duchem drużyny była Agnieszka Szalkiewicz.

... I „srebrne”

dziewcząt

Dzień wcześniej (19 grudnia), też w Mielcu, odbył się finał Wojewódzkiej Licealiady w Unihokeju



Miła niespodzianką wojewódzkiej Licealiady był srebrny medal dziewcząt ZS 2, które pozdrościły sukcesów swoim kolegom.

Dobry sylwestrowy basket

Odkąd drużyna Dapperu przestała istnieć, tylko raz do roku możemy pooglądać trochę koszykówki na dobrym poziomie. Okazję daje tradycyjny już Sylwestrowy Turniej Drużyn Amatorskich „O Puchar Ziemi Sanockiej”. Jego szóstą edycję wygrał zespół BiOSG Przemysli, choć wielkie brawa należą się również sanockiej drużynie Panika w Galileo.

Impreza w Zespole Szkół nr 3 zgromadziła 6 drużyn. Oprócz wymienionych udział wzięły także: Toxic Team Lesko, C-Squad Rzepedź, Ziaja Rzeszów i Nafta Sanok. Zaczęło się od gier w grupach eliminacyjnych. Pierwszą wygrała Ziaja, a drugą BiOSG, czyli drużyny na co dzień grające w ligach amatorskich. W półfinale o wielką niespodziankę postarała się Panika w Galileo, wygrywając 41-36 z Ziają, dla której była to pierwsza porażka od półtora roku. Niewiele brakowało, by rzeszowian pokonała też druga z sanockich drużyn, ostatecznie jednak w meczu o 3. miejsce Nafta przegrała 32-33.

Finał między BiOSG i Paniką w Galileo był jedynym meczem, w którym rzucono ponad 100 punktów. Mimo tego nieco rozczarował – przemysłanie szybko uzyskali wyrażne prowadzenie, a grając uważnie w obronie pewnie kontrolowali sytuację. Na parkiecie brylował Robert Stefanowicz, zdobywca 24 punktów. Nie pomagały kilkakrotne zrywy naszych koszykarzy, którzy w pewnym momencie przewagę rywali zniwelowali do 3 punktów. Ostatecznie przegrali 55-62. – Mimo wszystko nawiązaliśmy walkę, choć

w drużynie przeciwnej praktycznie bez zmian grali dwaj zawodnicy II-ligowej Polonii Przemysli – powiedział Sebastian Niżnik, najsukuteczniejszy z naszych zawodników w meczu finałowym (13 punktów). Oprócz niego skład zespołu tworzyli: Daniel Rakoczy, Piotr Łuczka, Jakub Adamski, Marcin Sajnog, Łukasz Wacławski i Łukasz Wojnicki.

Choć poziom turnieju był zdecydowanie najwyższy z dotychczasowych edycji, impreza cie-

szyła się mniejszym zainteresowaniem niż w latach poprzednich – finał obejrzało około 70 osób. Większość kibiców kupowała po kilka biletów-losów, bo wygrać można było tak atrakcyjne nagrody jak drukarka, czy ekspres do kawy. Dochód z imprezy wyniósł około 1500 zł i przeznaczony zostanie na zakup sprzętu dydaktycznego dla Szkoły Podstawowej w Mrzygłodzie. Organizatorami turnieju byli: Gmina Sanok i Stowarzyszenie Wspólnota Obywatelska na Rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej. Patronat honorowy objęła posłanka Elżbieta Łukacijewska, a wśród patronów medialnych znalazł się także „TS”.

Bartosz Błażewicz



Choć sanoccy koszykarze (jaśniejsze stroje) grywają tylko okazjonalnie, w finale zdołali nawiązać wyrównaną walkę z drużyną BiOSG Przemysli.

„Sokoły” znów grają

Ruszyła siatkarska Liga Miast Podkarpacia. Niezły start zaliczyła rodzinna drużyna Sokołowskich – pomysłodawca rozgrywek.

„Sokoły” były gospodarzem pierwszego turnieju, który rozegrano w Niebieszczańach. Podobnie jak na Turnieju Niepodległości w Bukowsku, zwycięstwo odniósł Foto-Hurt Rzeszów, wyprzedzając „Sokołów” i zespół z Krosna. – Rywalizacja zapowiada się interesująco, a o poziom nie należy się obawiać – w każdym zespole gra po kilku ligowców – powiedział Krzysztof Sokołowski, obok którego skład drużyny „Sokołów” tworzyli jego synowie: Tomasz, Piotr i Radosław oraz Paweł Czech, Maciej Kondykowski i Krzysztof Kocur. (b)

Lotos Cup

Dzisiaj (piątek) na skoczniach narciarskich „Zakucie” w Zagórzu trwa drugi dzień zawodów dla młodzieży z cyklu LOTOS CUP – Szukamy Następców Mistrza.

Zaprezentują się najlepsi młodzie polscy skoczkowie. O godz. 9.30 początek konkursu na skoczni K-20 (juniorzy E), a o 11 na skoczni K-40 (juniorzy D, C i B). Zakończenie zawodów i wręczenie pucharów ok. godz. 15. (b)

Kingsi uciekają

Dobiegła końca I runda rozgrywek Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej. W ostatniej kolejce punkty gubiła większość drużyn z czołówki, ale nie prowadzący w tabeli Kings Horn. Przed rewanżami lider ma już 6 „oczek” przewagi!

Najwięcej stracił Słodki Domek, przegrywając z Magistratem, choć do przerwy prowadził dwoma bramkami. „Urzędników” do zwycięstwa poprowadził świetnie ostatnio grający Marcin Śnieżek, strzelec 4 goli. Ozdobą kolejki było starcie Football Clubu z Harnasiem. Drużyna z Błoni prowadziła już 7-3, ale grając tylko z jednym zmiennikiem, nie wytrzymała kondycyjnie i FC zdołał wyrównać. Inna sprawa, że po... trafieniu samobójczym. Niewiele mniej zacięte okazało się spotkanie Media Market z Wirem.

Pozostałe pojedynki były zdecydowanie bardziej jednostronne. Znając już wyniki najgroźniejszych rywali, Kinsi wykorzystali okazję do powiększenia przewagi i pewnie ograli Trans Gaz. Najwięcej bramek padło w spotkaniu Ekoballu z Transbudem, zakończonym wynikiem 16-5. Nie lada wyczynem popisał się Maciej Podstawski, strzelając aż 8 bramek, co jest rekordem nie tylko sezonu, ale i chyba całej SHLPN. Oczywiście taka kanonada dała mu awans na czoło klasyfikacji snajperów. (bart)

Football Club Elmi Team – Harnaś Błonie 7-7 (3-4); Biłas i Spaliński po 2, Dadaś, Bindas i samobójcza – Bukowski 3, Niemiec i Folt po 2. **Ekoball – Transbud 16-5 (8-2);** Podstawski 8, Błażowski, Kot i Kruszyński po 2, Tarapacki i Dąbrowiecki – Klepacz 2, Kalitryński, Słysz, Koczera. **Magistrat – Słodki Domek 6-5 (2-4);** Śnieżek 4, Pieszczoch i P. Patronik – Zięba 2, Pałysz, Buczek, Lisowski. **Media Market – Wir 8-6 (4-3);** M. Pęcak 5, Piotrowski 2, Świder – Ziemiański, Gruszecki, Śmiszkiewicz, Birek, Jastrzębski, Pietrzkiewicz. **Kings Horn – Trans Gaz 9-4 (4-2);** Piotrowski 3, Wójcik i D.Sieradzki po 2. Dobosz i Ryniak – Piecuch 3, Haduch.

Tabela: 1. Kings Horn (27, 75-36), 2. Słodki Domek (21, 70-53), 3. Harnaś Błonie (20, 66-41).

Strzelcy: 1. Podstawski (Ekoball) – 25 goli, 2. Spaliński (Football Club) – 20, 3. Kot (Dario Futbol) i Zięba (Słodki Domek) – po 18.

* * *

Pierwsza część rozgrywek SHLPN za nami, ale wolnego nie będzie. Dzisiaj II runda Pucharu Ligi, jutro Turniej Noworoczny w Bukowsku, a za tydzień start rundy rewanżowej.

Druga runda Pucharu Ligi rozegrana zostanie w hali Zespołu Szkół nr 3. Udział weźmie 8 drużyn – oprócz trzech, które wywalczyły awans, także 5 najlepszych zespołów poprzedniego sezonu. Zestaw par wygląda następująco: Wir – Kings Horn (godz. 17.20), Słodki Domek – Harnaś Błonie (18.10), Trans Gaz – Media Market (19), Ekoball – Football Club Elmi Team (19.50).

W Turnieju Noworocznym „O Puchar Dyrektora Zespołu Szkół w Bukowsku” zagra 10 drużyn, w tym aż 7 z ligi sanockiej – Magistrat, Kings Horn, Dario Futbol, Kings Horn, Słodki Domek, Harnaś Błonie, Ekoball i Trans Gaz (pozostałe to Juhas Sanok, Płowce-Stroże Małe i MDM Rzeszów). Początek turnieju o godz. 9, finały o 15. Wyjazd autokarem planowany jest na 8 (przystanki przy hali „Arena”, „Alfie”, Stacji FUX i na Dąbrówce). (b)

Hit dla „Papenów”!

Sanocka Liga Unihokeja także osiągnęła półmetek. Pierwszą rundę zakończył prawdziwy hit sezonu – Papeni pokonali 11-10 Weselników, którzy jednak wcześniej zapewnili sobie pozycję lidera.

Początek należał do U Papena-CLJ – po kilku minutach prowadziło 4-0! Wprawdzie jeszcze przed przerwą zawodnicy Znamiwesele.pl złapali kontakt bramkowy, ale druga tercja to popis ich rywali. W pewnym momencie było już 9-3. Wtedy zaczął się szaleńczy pościg Weselników i popis lidera rankingu strzelców, Michała Kobylańskiego. Ale że w międzyczasie trafiali też Papeni, na wyrównanie zabrakło już czasu...

W pozostałych spotkaniach ostatniej kolejki walki też nie brakowało, bo outsiderzy postawili faworytom naprawdę twarde warunki. Skok Stefczyka jeszcze na minutę przed końcem drugiej tercji prowadził 5-3 z Football Clubem (by ostatecznie przegrać 6-9). Obrys Team każdą odsłonę pojedynku z Energy&Electric Systems przegrywał zaledwie jedną bramką. (blaz)

Obrys Team – E&E Systems 3-6 (2-3, 1-2, 0-1); Hydzik 2, Buczkowicz – D. Popek 3, Janik 2, G. Popek. **Football Club – SKOK Stefczyka 9-6 (3-1, 2-4, 4-1);** Karnas 4, Mermer 3, Barć, Rudy – Ambicki i Kinel po 3. **Znamiwesele.pl – U Papena CLJ 10-11 (3-4, 2-5, 5-2);** Kobylarski 6, Sobolak 2, Zacharski, Padiasek – Kostecki 5, Ambicki 3, Czapor, Drwięga, Mołoń.

Tabela: 1. Znamiwesele.pl (26, 112-40), 2. Energy&Electric Systems (25, 80-31), 3. U Papena-CLJ (24, 95-52). **Strzelcy:** 1. Kobylarski (Znamiwesele.pl) – 44 gole, 2. Łakus (Galileo Komputery) – 33, 3. Karnas (Football Club) – 30.

Start II rundy już w najbliższy poniedziałek. Rozegrane zostaną mecze: Znamiwesele.pl – Energy&Electric Systems (godz. 21.20) i Obrys Team – U Papena CLJ (22.15).

Mocny bieg w Gorlicach

Sanoccy biegacze wzięli udział w XVII Gorlickim Biegu Sylwestrowym. Najlepiej wypadł Edmund Kramarz.

Zawody miały bardzo mocną obsadę, o czym świadczy choćby fakt, że tak znany zawodnik jak Kramarz był dopiero 9. generalnie i 4. w kategorii 30-39 lat. Dystans 10 km przebiegł w czasie 32:54, tracąc ponad 2 minuty do zwycięzcy Jakuba Burghardta z MKN Muszyna. Miejsce 15. generalnie zajął Damian Dziwiński (8. w kat. do 29 lat), a 28. Andrzej Michalski z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu (9. w kat. do 49 lat). Startowało około 100 osób. W biegu towarzyszącym na 5 km debiutował Jerzy Szpakiewicz, biegnący z córką Joanną. (b)

Hokej Festiwal Sanok 2007

Lepsi od mistrzów

Nasi hokeiści w przerwie świąteczno-noworocznej nie próżnowali. W towarzyskim turnieju „O Puchar Prezesa Podkarpackiego Banku Spółdzielczego” sięgnęli po komplet zwycięstw, zostawiając w tyle dwóch słowackich I-ligowców i Podhale Nowy Targ.

W meczu Podhala i Spiskiej kibice mogli oglądać dwie, a w spotkaniu gospodarzy z Preszowem aż sześć bójek pomiędzy zawodnikami! Najbardziej ostra z nich



Takich scen podczas turnieju hokejowego było sporo. Co ciekawe, do bokerskich pojedynków dochodziło najczęściej pomiędzy hokeistami zespołów słowackich i zawodników z tego kraju grających w barwach KH.

Ze względu na ograniczoną ilość czasu, turniej nie mógł zostać rozegrany systemem każdy z każdym. – Po konsultacjach z trenerem Contofalskym, doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli zagramy ze Słowakami. Z Podhalem spotkamy się przecież za niedługo w lidze – mówi Piotr Krysiak, prezes KH. Polskie drużyny sparowały więc ze Słowakami, a Słowacy z polskimi drużynami.

Dwa razy po 4:0

W pierwszym meczu turnieju Podhale dopiero w trzeciej tercji zapewniło sobie zwycięstwo nad HK Preszów. Jego rywal, który w rozgrywkach I ligi słowackiej zajmuje dopiero 13 miejsce, zagrał

ambitnie i dzielnie stawiał czoła aktualnym mistrzom Polski. Sanoczananie natomiast w swoim pierwszym meczu zmierzyli się z drużyną Spiskiej Nowej Wsi. Aktualny lider I ligi przyjechał do Polski bez dziewięciu zawodników z podstawowego, dając szansę gry swojej utalentowanej młodzieży. Nie bacząc na to, nasi hokeiści podeszli do tego pojedynku bardzo zmobilizowani i odnieśli przekonujące zwycięstwo 4:0.

Scenariusz drugiego dnia był niemal identyczny. Polskie zespoły nie dały szans rywalom ze Słowacji – Podhale pokonało Spiszką 6:1, a Sanok wygrał z Preszowem 4:0. Pojedynki obfitowały w bójki i ostrą, zaciepliwą grę hokeistów.

miała miejsce w 17. minucie meczu, kiedy po nieczystym ataku Roberta Cikońskiego do bramki wpadł Lubomir Caban. Po chwili obaj zawodnicy stoczyli brutalną wymianę ciosów.

Dzięki lepszemu bilansowi bramek sanoczananie zostali triumfatorami turnieju. Drugie miejsce przypadło zespołowi Podhala – trzecie drużynie z Preszowa, a czwarte ze Spiskiej Nowej Wsi. Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany bramkarz KH – Dawid Łukaszek, który w tym sezonie jest trzecim golkipierem drużyny i w rozgrywkach ligowych nie rozegrał jeszcze ani jednego meczu. Duże brawa należą się także Maciejowi Radwańskiemu, który ze

względu na karę dyscyplinarną nałożoną przez WGiD PZHL, nie gra w lidze od połowy listopada. W obu meczach zdobył po jednej bramce, pokazując, że będzie można na niego liczyć w końcówce sezonu. Z dobrej strony zaprezentowali się także nasi młodzi wychowankowie – Marcin Biały i Marek Strzyżowski. Ten pierwszy, pod nieobecność lekko kontuzjowanego Michała Radwańskiego, zajął jego miejsce w ataku obok Lubomira Cabana i Ondreja Lauko. Bramki wprawdzie nie strzelił, ale wraz ze słowackimi kolegami stworzył zgrany atak. Bramkę zdobył za to Marek Strzyżowski. 19-latek, który nie tak dawno został dyscyplinarnie usunięty z drużyny, dostał od zarządu i trenera nową szansę. Powinien ją wykorzystać, gdyż talentu mu nie brak.

...to oni punktowali w turnieju:

Pavol Melichercik – 3 pkt. (2 bramki, 1 asysta)
Maciej Mermer – 3 pkt. (3 asysty)
Maciej Radwański – 2 pkt. (2 bramki)
Tomasz Demkowicz – 2 pkt. (1 bramka, 1 asysta)
Marcin Ćwikła – 2 pkt. (2 asysty)
Robert Kostecki – 1 pkt. (1 bramka)
Wojciech Milan – 1 pkt. (1 bramka)
Marek Strzyżowski – 1 pkt. (1 bramka)
Lubomir Caban – 1 pkt. (1 asysta)
Roman Guricz – 1 pkt. (1 asysta)
Ondrej Lauko – 1 pkt. (1 asysta)

Wyniki wszystkich spotkań:

Podhale Nowy Targ – HK Preszów 4:2 (1:1, 1:1, 2:0)
KH Sanok – HK Spisska Nova Ves 4:0 (0:0, 2:0, 2:0)
Podhale Nowy Targ – HK Spisska Nova Ves 6:1 (2:0, 1:1, 3:0)
KH Sanok – HK Preszów 4:0 (1:0, 2:0, 1:0)

Młodzież w akcji

Nie tylko seniorzy kilka dni przed końcem starego roku sprawdzali swoje umiejętności. Przez dwa dni drużyny żaków i młodzików walczyły w towarzyskim turnieju ze swoimi rówieśnikami ze Słowacji. Turniej rozegrany został „systemem szwajcarskim” (każde spotkanie składało się z dwóch 20-minutowych części, które były punktowane jako osobne mecze).

Wyniki „żaków”:

KH Sanok – HK Humenne 0:3 i 2:3
KH Michalovce – VTJ Trebisov 1:1 i 6:1
KH Sanok – HK Michalovce 1:1 i 3:4
VTJ Tebisov – HK Humenne 0:2 i 0:5

Tabela:

1.HK Humenne 8 13:2
2.HK Michalovce 6 12:6
3.KH Sanok 1 6:11
4.VTJ Trebisov 1 2:14

Wyniki „młodzików”:

VTJ Trebisov – HK Michalovce 0:0 i 6:1
KH Sanok – HK Humenne 1:5 i 1:1
VTJ Trebisov – HK Humenne 1:1 i 1:3
KH Sanok – HK Michalovce 1:1 i 1:2
KH Sanok – VTJ Trebisov 1:0 i 3:3

Tabela:

1.HK Humenne 6 10:4
2.KH Sanok 5 8:12
3.VTJ Trebisov 5 11:9
4.HK Michalovce 4 4:8

Bartosz Wiśniewski

Piotr Krysiak, prezes KH Sanok:

Hokej dla naszego miasta jest czymś bardzo ważnym, co chcielibyśmy potwierdzić zorganizowaniem hokejowego święta. Przysnam, że liczyliśmy na trochę większe zainteresowanie kibiców. Wyrazy wdzięczności należą się p. Lesławowi Wojtasowi, prezesowi Podkarpackiego Banku Spółdzielczego, bez którego przychylności organizacja takiej imprezy byłaby niemożliwa. Cieszy nas zwycięstwo, choć to oczywiście nie było najważniejsze. Bardzo optymistyczna była gra chociażby naszej młodzieży: Marcina Białego i Marka Strzyżowskiego. Udział w tym turnieju może okazać się czymś bardzo ważnym w ich dalszej karierze. Skutecznie zagrał Maciek Radwański. Będziemy się starali, żeby jak najszybciej został odwieziony przez PZHL. Swoje duże umiejętności pokazał też Dawid Łukaszek. Można powiedzieć, że był on objawieniem całej imprezy, a jego gra największą niespodzianką. Przed nami dwa ostatnie mecze kończące pierwszy etap rozgrywek, a później ciężka walka w „słabszej czwórce” o jak najlepsze miejsce. Oby nasze turniejowe zwycięstwo było jej dobrym prognostykiem.



Chciałem wrócić do domu

Rozmowa z Marcinem Białym, wychowankiem sanockiej drużyny

* **Zagrałeś ostatnio w meczach turniejowych. Czy to oznacza, że od nowego roku będzie cię można oglądać również w spotkaniach ligowych sanockiej drużyny?**

– Wszystko wskazuje na to, że tak. Jestem po rozmowach z prezesem, kontraktu wprawdzie nie mam podpisanego, ale wierzę, że przekonałem do siebie trenera i będzie widział mnie w składzie.

* **Ostatnio próbowałeś swoich sił w juniorskiej lidze na Słowacji. Nie zostałeś tam jednak do końca sezonu...**

– Na początku wszystko układało się po mojej myśli. Zostałem polecony klubowi z Liptowskiego Mikulasza przez Milana Skokana, mojego byłego trenera ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Sosnowcu. Na wakacjach pojechałem na Słowację na testy, które wypadły pomyślnie i podpisałem tam kontrakt. W trakcie sezonu zmienił się jednak trener, później prezes i... zacząłem grać coraz rzadziej. Nie urzędowało mnie to, dlatego chciałem wrócić do domu.

* **I podczas turnieju zagrałeś w najmocniejszej piątce, obok**



Marcin Biały – ur. 17. 06. 1988 r. Wzrost: 178 cm, waga: 80 kg. Przygodę z hokejem rozpoczął w drugiej klasie podstawówki. Absolwent Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Sosnowcu.

Słowaków – Cabana i Lauko. Nie miałeś tremy?

– Trochę tak, bo bardzo chciałem pokazać się trenerowi z dobrej strony. Nie grał Michał Radwański, więc tymczasowo mogłem zająć jego miejsce w pierwszym ataku.

* **Nie były to jednak twoje pierwsze występy w drużynie seniorów. Rok temu grałeś także w meczach o utrzymanie.**

Miło je wspominasz?

– Oczywiście, bo przecież utrzymaliśmy się w ekstraklasie! Zagrałem wtedy we wszystkich meczach z Krynicą i zaliczyłem nawet jedną asystę. Chciałbym w tym sezonie również osiągnąć jakiś sukces z naszą drużyną. Ale oczywiście nie w walce o utrzymanie, tylko tej na nieco wyższym szczeblu – w play-offach.

* **Czy z perspektywy czasu nie żałujesz, że próbowałeś swoich sił na Słowacji? Grając od początku sezonu w Sanoku, z powodzeniem mógłbyś zaliczać regularne występy w ekstraklidzie...**

– Nie żałuję. Warto szukać czegoś nowego. Gra na Słowacji kosztowała mnie ogrom pracy, wysiłku i wyrzeczeń. Wierzę jednak, że zapoczątkuje ona w przyszłości.

* **Nie boisz się powrotu do polskiej, hokejowej rzeczywistości?**

– Ostatnimi czasy Sanok pod względem organizacyjnym stoi bardzo dobrze. Nawet w porównaniu z klubami na Słowacji, w której przecież hokej jest dużo bardziej popularny. Oczywiście nie ma nic za darmo i wiem, że tylko ciężką pracą do czegoś dojdę.

Bartosz Wiśniewski

Kustra najlepszy z sanoczan

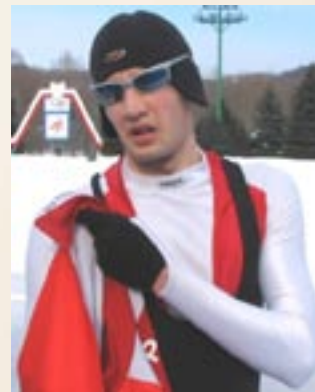
Dobrze spisali się łyżwiarze „Górnika” na rozegranych w Warszawie Mistrzostwach Polski na Dystansach. Zdobyli sześć medali, po trzy w kategorii seniorów i młodzieżowców. Liderem sanockiej ekipy był Robert Kustra, który czterokrotnie stawał na pudle.

Na starcie mistrzostw stanęło 64 uczestników, w ich gronie sześciu reprezentantów SKŁ Górnika. Jak ocenili znawcy tej dyscypliny, stały one na bardzo wysokim poziomie. Tym bardziej więc cieszy postawa i osiągnięcia sanockich łyżwiarzy. Wśród nich świetny występ zanotował Robert Kustra, zdobywając w kategorii seniorów srebrny medal na 10 tys. m i brązowy na 5 tysięcy m. Wyniki te pozwoliły mu sięgnąć po „złoto” na 10 km i „srebro” na 5 km. W kategorii młodzieżowej brązowy medal na 1000 m wywalczył Piotr Bluj. Plon medalowy powiększył jeszcze srebrny medal sztafety Górnika ja-

dającej w składzie: Robert Kustra, Piotr Bluj i Maciej Biega. Wyrzuciła ich tylko drużyna AZS-u Zakopane o 0.37 sek.

O dobrym starcie mogą także mówić dwaj młodzi reprezentanci Górnika: Maciej Biega i Mateusz Chabko. Pierwszy z nich sięgnął po „srebro” w wyścigu drużynowym, zajmując świetne 4 m. na dystansie 1000 m. Na 500 m był ósmy, co też jest liczącym się rezultatem. Z kolei Mateusz, będąc dopiero pierwszy rok juniorem młodszym, uplasował się w pierwszej dwudziestce na czterech dystansach. Na 500 i 1500 m był 18., na 1000 m – 16. i na 5000 m 17.

Dobre indywidualne starty sanoczan miały swe przełożenie na wyniki drużynowe. W punktacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski SKŁ Górnika zajął 3 miejsce za AZS-em Zakopane i Pilicą Tomaszów. Uzyskał notę łączną 118 punktów, o 41 pkt. więcej niż przed rokiem. **emes**



Mistrzostwa Polski w Sprincie

Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego, Podkarpacki Okręgowy Związek, MOSiR oraz SKŁ „Górnika” zapraszają na Mistrzostwa Polski w Wieloboju Sprinterskim, które odbędą się na torze lodowym Błonie w Sanoku w dniach 5 i 6 stycznia br.

Udział w imprezie zapowiedziała cała krajowa czołówka z Katarzyną Wójcicką i Konradem Niedźwiedzkiem na czele. Wśród uczestników mistrzostw na starcie staną także sanoczanin z Robertem Kustrą, Piotrem Blujem i Maciejem Biegą z SKŁ

Łyżwiarstwa Szybkiego, zapraszając na te zawody.

Otwarcie mistrzostw nastąpi w sobotę o godz. 9.15, po czym o godz. 10 odbędzie się start do biegu na 500 m w kategorii kobiet, a następnie mężczyzn. Po tych biegach zawodnicy wystartują na dystansie 1000 m. Na tych samych dystansach wystąpią uczestnicy mistrzostw w wyścigach niedzielnych. Pierwszy start (na 500 m) nastąpi o godz. 10. Zapraszamy! **emes**